Nr- 90 Piątek 6 (19) kwietnia 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 35 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce i zł.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

ś. † p.

LUDWIKA z ŻDŻARSKICH

Zmijewska

zasnęła w Panu d. 5 (18) kwietnia w wieku lat 83.

Wyprowadzenie zwłok d. 6 go kwietnia o godz. 3-ej pp. nastąpi z mieszkania przy ulicy W. Dorohożyckiej Nr 18 na cmentarz katolicki, o czem zawiadamia pozostała

Rodzina.

ś. † p.

KATARZYNA z Kruszewskich MĘKALSKA

przeżywszy lat 91 zmarła w Humaniu dn. 5 go kwietnia r. b. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 7 go kwietnia, o czem zawiadamiają córka, zięć, wnuki i prawnuki

Z nadpełtwiańskiej stolicy.

Lwów, d. 14 kwietnia.

Ledwośmy zaspokoili jako tako potrzeby śląskiej Macierzy szkolnej i zebrali składek tyle, że Macierz znalazła się w jakich takich warunkach finansowych,—gdy wtem nowa troska zaprzątnęła uwagę ogółu: oto najsilniejsza, największa i najzasłużeńsza nasza instytucya oświatowa Towarzystwo Szkoły Ludowej boryka się w ciężkich kłopotach finansowych.

Tow. Szkoły Ludowej, w skrócie powszechnie uznanym TSL., rozrasta się ogromnie i coraz to nowe obejmuje w swej działalności zadania. Oprócz szkół, których ma około 200, prowadzi bursy i ochronki, uzupełniające szkoły przemysłowe i zawodowe, kursy analfabetów, czytelnie, wypożyczalnie, muzea i t. d. Pochłania to coraz większe kwoty tak, że słusznie obawiać się można, że instytucya nie sprosta finansowo podjętym przez się pracom. Stan ten przykry najlepiej uwydatnia enuncyacya zarządu głównego TSL. Oto, co w niej między innemi czytamy:

„Najważniejsze wydatki szkolne samego tylko zarządu głównego TSL. na r. 1912 przedstawiają się w następującej formie:

„Gimnazyum i seminaryum w Białej i gimnazyum w Orłowej — 177,877 koron; szkoły ludowe i wydziałowe w Białej, w Morawskiej Ostrawie, Leszczynach, Przywozie, Hałcnowie i Hermanicach—133,620 koron; szkoły uzupełniające przemysłowe, kursy zawodowe, ogniska terminatorów, ochronki i kursy dla analfabetów — 23,074 koron i organizacya szkół w Galicyi wschodniej — 40,000 koron. Gdyby ta ogólna kwota 441,368 koron wskutek naturalnego przybywania nowych klas powiększała się co roku o minimalną tylko kwotę 50,000 koron, to w ciągu następnych czterech lat, aż do pierwszej matury w gimnazyum białskiem wynosiłyby wydatki 2,680,000 koron. Do rachunku tego nie wliczono kosztów budowy szkół zachodnich, które przedstawiają pokaźną pozycyę. Biorąc tylko największe szkoły, otrzymamy: gimnazyum i seminaryum w Białej 250,000 koron, gimnazyum w Orłowej 140,000 koron, szkoła w Przywozie 60,000 koron i częściowa budowa szkoły w Morawskiej Ostrawie—razem 580,000 koron.

„Z powyższych zestawień jasno wynika, że gdyby TSL. w najbliższych 4 latach nie założyło ani jednej szkoły, lecz ograniczyło się do utrzymania dotychczasowych, musiałoby wydać 3,000,000 koron.

„Wobec tego z wielkim smutkiem stwierdzić należy, że ofiarność naszego społeczeństwa nie pozostaje w należytym stosunku do wzrastających wydatków naszej największej organizacyi oświatowej. Dar Grunwaldzki—przyznajmy otwarcie — zawiódł nadzieje. Niemcy na t. zw. fundusz Roseggera zebrali już gotówką 3,000,000 koron, czesi prawie tę samą kwotę—społeczeństwo polskie zdobyło się zaledwie na 740,812 koron w gotówce, a mniej więcej tyle w deklaracyach. Kwoty tej użyto na budowę szkół w Białej i Orłowej i na organizacyę szkolnictwa polskiego w Galicyi wschodniej. Przy tej sposobności wyszedł na jaw charakterystyczny fakt, że społeczeństwo, zasuggerowane rzekomą obfitością składek na Dar Grunwaldzki, wstrzymało się po części ze składkami na TSL. Gdyby zatem zakładów bialskich nie upaństwowiono w roku bieżącym, to kto wie, czy główny zarząd TSL. nie musiałby stanąć wobec przykrej **konieczności zamknięcia całego szeregu szkół na kresach**".

Położenie groźne nad wyraz. Zaradzić temu mogą: 1) zwiększona ofiarność publiczna, 2) przejęcie przez państwo tych zakładów, w których utrzymaniu TSL zastępuje państwo. Utrzymanie średnich zakładów naukowych: gimnazyów, szkół realnych i seminaryów nauczycielskich należy do państwa. TSL. utrzymuje gimnazyum i seminaryum w Białej, na pograniczu Śląska i Galicyi, miejscowości galicyjskiej wysuniętej najdalej na zachód, i gimnazyum realne w Orłowej na Śląsku, spełnia funkcye państwowe. Obecnie chodzi o zmuszenie władz centralnych, aby przypomniały sobie swój obowiązek i przyjęły na etat państwowy te szkoły, których utrzymanie do nich należy.

Istnieją po temu niektóre momenty sprzyjające. Przedewszystkiem między Kołem Polskiem a rządem istnieje porozumienie, wedle którego rząd obowiązany jest corocznie tworzyć 4 lub 5 szkół średnich w Galicyi. Dopóki d-r Stanisław Głąbiński był prezesem Koła, t. j. w latach 1908—1910, rząd przestrzegał umowy i w tem trzyleciu powstało nowych 13 zakładów średnich. Od tego zaś czasu rząd żadnej nowej szkoły średniej w Galicyi nie otworzył.

Winy nie chcemy tutaj dochodzić, zaznaczamy, że na tem upośledzeniu TSL. oparło się w swoich memoryałach do władz i coś niecoś wykołatało. Żądanie TSL. poparło całe społeczeństwo na rozlicznych wiecach, jakie odbyły się niemal w każdem mieście w ciągu ostatnich dwu tygodni. Dziś właśnie jeden z ostatnich odbył się wiec taki we Lwowie przy udziale 400 osób, i po referacie d-ra Romera postanowiono żądać upaństwowienia kresowych szkół TSL.

Przed zebraniem rozeszła się pomyślna wiadomość. Oto właśnie wczoraj, w sobotę, rada szkolna postanowiła przedstawić w ministerstwie oświaty wniosek na upaństwowienie gimnazyum w Białej już od września 1912 r.—poczyniła też kroki, aby upaństwowić seminaryum bielskie od września 1913 r. Gdyby te wydatki odpadły, TSL. natenczas, poprawiwszy swe finanse, mogłoby tem energiczniejszą przedsięwziąć akcyę kulturalną na chwałę i pożytek narodu.

J. Raniwa.

Brisson.

Rozstał się ze światem jeden z najznakomitszych polityków francuskich, prezydent izby deputowanych, Henri Brisson. Należał on do ludzi silnej woli i niezmiennych przekonań, w których nigdy się nie zachwiał. Zmienne flukty polityki nieraz wypierały go z widowni w zacisze, nigdy jednak nie widziano, by choćby najdrobniejszem ustępstwem od swych zasad próbował ratować swe stanowisko. Wolał w takim razie usuwać się w zacisze i czekać chwili, gdy jego program był znowu górą, a on sam mógł wrócić do kierującej roli.

Brisson należał do zagorzałych republikanów. Nazywano go tarczą republiki. Mimo tego, jako prezydent izby, sprawował urząd swój z nieposzlakowaną bezstronnością i w sposób jak najbardziej uprzejmy—właśnie dla swych przeciwników; jeśli szło o dopomożenie komuś do uzyskania słusznego prawa, nie pytał, czy to przyjaciel, czy wróg, lecz spełniał swą powinność, nie żałując energii tam, gdzie łagodne uwagi nie odnosiły skutku. To też nie szczędzono powszechnego uznania jego sposobowi kierowania obradami, jego sprężystości i sumienności, jego przedmiotowej ściśle decyzyi, a niemniej też zręczności, którą okazywał tylokrotnie w najcięższem położeniu.

Popularność Brissona zyskiwała tylko dzięki jego prawdziwie republikańskiej skromności i prostocie. Wysoko też ceniono jego idealnie prawy charakter. Jako minister oddawał się z wzorową gorliwością swym obowiązkom, dawał się im niemal pochłaniać—unikając efektów reprezentacyjnych i chyba w nadzwyczajnych wypadkach, kiedy już nie było rady, decydował się na uczestniczenie w świetnych przyjęciach lub urządzanie przyjęć u siebie.

Eugeniusz Henri Brisson urodził się dnia 31 lipca 1835 r. w Bourges i po ukończeniu studyów osiadł w r. 1859 jako adwokat w Paryżu, gdzie uprawiać też począł zawód dziennikarski, zasilając „Temps" i „Avenir national" swymi artykułami. Nawiązawszy stosunki z politycznymi menerami, założył własny organ, „Revue politique", zawieszony w r. 1868 przez władze.

Początek politycznej karyery Brissona przypada na r. 1871. Wówczas to departament Sekwany wybrał go członkiem zgromadzenia narodowego, w którem jako rzecznik radykalnej lewicy domagał się ogólnej amnestyi dla skazańców politycznych. W izbie deputowanych zasiadł Brisson po raz pierwszy w r. 1876, jako członek unii republikańskiej. W r. 1879 wybrała go izba wiceprezydentem, a w r. 1881 prezydentem. W r. 1885, ulegając namowom przyjaciół, objął prezydyum gabinetu a zarazem tekę sprawiedliwości, podał się jednakowoż w r. 1886 do dymisyi z całym gabinetem, ponieważ izba zawotowała mu tylko 4 głosami większości zaufanie.

W r. 1894 został Brisson ponownie prezydentem izby deputowanych, a w roku 1898 objął ponownie stanowisko prezydenta ministrów, przeznaczając dla siebie tekę spraw wewnętrznych. Z całą energią parł ku rewizyi procesu Dreyfusa i przeparł ją ostatecznie, musiał jednakowoż podać się do dymisyi.

W latach 1906 i 1911 obierała go izba znowu prezydentem.

Nazwisko Brissona pomieszczano też trzykrotnie na liście kandydatów na godność prezydenta rzeczypospolitej, tej jednakowoż godności Brisson nie posiadł.

Brisson trzymał się do ostatnich dni krzepko i czuł się zupełnie zdrowym. Zachorował nagle w czwartek i w bardzo groźnym odrazu stanie przewieziony został z posiadłości swej wiejskiej w Montmorency do Palais Bourbon w Paryżu. Nękały go silne bóle żołądka i nastąpił krwotok wewnętrzny. Przywołani lekarze Landowski, Dujovier i Faisans stwierdzili przekluczenie jelit możliwe do usunięcia jedynie zapomocą operacyi, której jednak ze względu na podeszły wiek pacyenta nie można było przedsięwziąć. W piątek nastąpiło lekkie polepszenie. W sobotę jednak stan pogorszył się znowu. Dnia tego o godzinie 10 wieczorem rozpoczęła się agonia nieprzytomnego już chorego, zakończona w niedzielę o godzinie 10 przed południem śmiercią.

Skład Dumy Państwowej w cyfrach.

W pierwszym roku swojego istnienia trzecia Duma liczyła 442 posłów.

Prawo finlandzkie zwiększyło liczbę posłów do 446.

W chwili obecnej Duma liczy tylko 437 posłów, gdyż pięć mandatów nie jest obsadzonych. (Gubernie—włodzimierska, tambowska, kijowska, liflandzka i kostromska straciły swoich przedstawicieli, z powodu śmierci albo zrzeczenia się mandatu).

Posłowie finlandzcy nie weszli do Dumy. W ciągu 5-iu lat zmarło 28 posłów. Związek 17-go października stracił Petrowo-Sołowowa i Plewakę, kadeci Karaułowa i Pergamenta, prawica — hr. Dorrera, postępowcy —Sokołowa i t. d.

Zrzekło się swoich mandatów 18 posłów. Z tych największe wrażenie wywarło ustąpienie posła Dmowskiego, byłego prezydenta drugiej Dumy Państwowej Gołowina i hr. A. Bobryńskiego. Z wyborów tylko jedne zostały przez Dumę uznane za nieprawidłowe, mianowicie wybory osławionego mińskiego posła Szmidta.

Sama Duma usunęła ze swego składu skazanych sądownie kadeta Kolubakina i s. d. Kosorotowa. Ogółem tylko 11 posłów należało do każdej z trzech Dum. Warto zaznaczyć, iż wszyscy oni—Harusewicz, Grabowski, Demianowicz, Parczewski, Jaroński, Rodiczew, Saweljew, Tewkelew, Charłamow, Czernoswitow i Bardiż -będą kandydatami do 4-ej Dumy Państwowej, chociaż Saweljewa stara się zwalczyć gubernator niżegorodzki Chwostow. Posłów, którzy należeli tylko do pierwszej i trzeciej Dumy, było 9, do drugiej i trzeciej —45.

Natychmiast po zwołaniu trzecia Duma liczyła 8 stałych komisyi i 21 czasowych. Obecnie posiada ona 8 stałych i 22 czasowych.

Nad projektem o nietykalności osobistej pracują aż dwie komisye, co jednak nie posunęło ani na krok tej sprawy.

Nowa komisya dla rozważenia ustawy o ministerstwach nic nie zdziałała.

Zato zostały utworzone komisye ochrony myśliwstwa, starożytności i komisya uprawy bawełny.

W pierwszym roku Duma liczyła 11 frakcyi oraz jedną grupę bezpartyjną. Frakcya prawicy liczyła 51 posłów; frakcya powyższa stopniowo topniała i obecnie liczy 46 posłów.

Frakcya narodowa, która się utworzyła z umiarkowanych prawicowców i nacyonalistów, rozporządzała 89 głosami. Obecnie liczy ona tylko 79 posłów.

Grupa niezależnych nacyonalistów, poraz pierwszy podająca do ogólnej wiadomości swoją listę, liczy 17 członków. Do grupy tej wchodzą: Sazonowicz, Krupienski, W. Lwow i inni.

Grupa prawych październikowców, tak zwana gołołobowska, liczy 11 członków.

Frakcya związku 17 go października posiadała w swoim składzie 124 posłów; obecnie liczy ona 120.

Nie uległo zmianie w swoim składzie liczebnym koło polsko-litewskie, koło polskie, grupa muzułmańska, trudowików i frakcyi s.-d.; jeżeli nie liczyć Biełousowa, który opuścił tę ostatnią.

Frakcya wolności ludu, chociaż w składzie swoim uległa zmianie, liczy jak i przedtem 52 posłów.

Bezpartyjnych było 18. Obecnie 26.

Starszy wiceprezydent Dumy Państwowej ks. Wołkonskij, który przedtem należał do frakcyi nacyonalistów, obecnie nie zapisał się do żadnej z frakcyi.

Katastrofa.

„Titanic".

„Titanic" był jednym z dwóch olbrzymów morskich, należących do angielskiego T-wa „White Star Line". Drugi „Olympic" istnieje dotychczas. Stanowiły one epokę w zdobywaniu świata morskiego. „Titanic" miał 270 metrów długości i 28,25 metrów szerokości. Pojemność wynosiła 60 tys. tonn, maszyny parowe posiadały siłę 30 tys. koni i turbiny—16 tys. koni, a szybkość 21 węzłów. Miał on dziesięć pokładów, jeden ponad drugim. „Titanic" był obliczony na 750 pasażerów pierwszej klasy, 550 pasażerów drugiej i 1,100 pasażerów trzeciej klasy, czyli ogółem 2,400 pasażerów. Pojedyncze pokłady jego były połączone windami i schodami. Na najwyższym pokładzie mieściły się kajuty kapitana i oficerów, palarnia i kasyno dla oficerów. Mieściła się tam również budka sternika i stacya telegraficzna. Na statku był teatr, plac gimnastyczny i tenisowy. Statek miał dwa maszty telegrafu bez drutu. Spód statku podzielony na kilkanaście części, które jednem poruszeniem korby w kajucie kapitana można było zamienić w pudła hermetycznie zamknięte.

Jeżeli pomimo to statek tak potężny i tak pomysłowo urządzony mógł zatonąć, znaczy to, że zderzenia z górą lodową poczyniły zniszczenia straszliwe, którym ani stalowy jego szkielet, ani też mechanizm poszczególnych części oprzeć się nie był w stanie. Statek został poprostu zmiażdżony i pomysłowe jego urządzenie sprawiło tylko to, że nie zatonął on niezwłocznie, lecz przez jakiś czas utrzymywał się na powierzchni.

Góry lodowe.

Niebezpieczeństwo, jakie przedstawiają dla statków na morzu pływające góry lodowe jest złagodzone przez to, że większość dróg wodnych przechodzi przez takie części oceanu, na

których góry lodowe są dość rzadkimi gośćmi. Tylko w pobliżu północno-amerykańskich brzegów, na południu i na wschód od Newfundlandu jest przestrzeń obfitująca w góry lodowe, na której się krzyżują najważniejsze drogi światowe, prowadzące z Europy do północnych Stanów Zjednoczonych. Góry lodowe powstają w środkowych okolicach Grenlandyi, gdzie śnieg nie topnieje i wskutek ciśnienia spadających później mas śniegowych tworzą się lodowce, które zbliżają się zwolna ku wybrzeżom i tworzą mury lodowe, wysokość których dochodzi do 100 metrów.

Te mury lodowe, składające się jakby z pojedyńczych lodowców, których powierzchnia równa się powierzchni Niemiec, Austro-Węgier, Francyi i Włoch razem wziętych, są gniazdem gór lodowych, które odrywają się z piekielnym hukiem od twardych mas lodowych, a wiatr i prąd morza niesie je w dalekie strony. Rozmiary takiej góry lodowej są niekiedy olbrzymie.

Jeden z takich kolosów, który udało się wymierzyć, gdyby go ulokowano na morzu Północnem, zająłby przestrzeń od Helgolandu do wyspy Sylt. Góry lodowe, które czynią tak niebezpieczną zatokę Newfundlandzką, stopniały już znacznie w swej długomiesięcznej i wieletysięcy kilometrów wynoszącej podróży, przewyższają jednakże niekiedy wielokrotnie kadłub statku swą wielkością. Ponieważ lód jest nie owiele lżejszy od wody morskiej, wyłania się więc na powierzchnię morza stosunkowo niewielka część lodowca. ⁹/₁₀ znajduje się pod powierzchnią morza i dosięga dna dość płytkiego morza, tak więc góra lodowa opiera się na dnie i stoi dopóty mocno, dopóki nie zacznie topnieć w dalszym ciągu.

Najniebezpieczniejsze dla żeglugi są takie góry lodowe, których ściany nie są pionowe pod powierzchnią wody, gdyż statek może wpaść na nie jak na rafę podwodną.

Góry lodowe są tak duże, że utrzymują się jak skały bez ruchu, i jest to jeden z najwspanialszych widoków świata polarnego, gdy podczas szalejącej burzy napotka się górę lodową, która w majestatycznym spokoju spoczywa wśród szalejących bałwanów, podczas gdy fale, miotające statkiem, jak piłką, burzą się nad jej śnieżno-białymi stokami, zalewając je niekiedy całkowicie.

Na jedną z takich gór lodowych, może właśnie w części ukrytej pod wodą, wpadł podczas mgły najpotężniejszy statek całego świata.

Przebieg katastrofy.

Telegrafista stacyi telegrafu iskrowego na przylądku Race, dokąd najpierw zaczęły napływać sygnały z parowca „Titanic", wzywające pomocy, a które następnie dotarły do 50 parowców, zaopatrzonych w przyrządy telegrafu iskrowego i znajdujących się w różnych stronach oceanu Atlantyckiego, nadsyła do pism nowojorskich wykaz chronologiczny tych sygnałów, oraz przebieg usiłowań w kierunku uratowania tonącego olbrzyma:

Godz. 10 m. 15 w nocy. Słyszę sygnały alarmowe z „Titanica". Sygnały te otrzymują też parowce: „Carpathian", „Baltic", „Caroma" i „Olympic".

Godz. 10 m. 25 „Titanic" donosi: Przód parowca zaczyna tonąć.

Godz. 10 m. 30. Łączę się z parowcem „Virginian", donoszę mu szczegółowo o wypadku „Titanica" i zawiadamiam, że potrzebuje gwałtownie pomocy. „Virginian" odpowiada, że śpieszy natychmiast na miejsce katastrofy.

Godz. 10 m. 36. "Titanic" zawiadamia „Olympica", że wszystkie kobiety umieścił w łodziach ratunkowych i wzywa „Olympica", aby przygotował swoje łodzie na przyjęcie rozbitków.

Bez przerwy nadchodzą z „Titanica" wezwania o pomoc. Parowiec opisuje szczegółowo położenie swoje. Telegrafista „Titanica" składa dowody nadzwyczajnej krwi zimnej i telegrafuje z zupełną pewnością siebie. Depesze jego są wyraźne. Jakkolwiek wie o rozpaczliwem położeniu okrętu, nie opuszcza stanowiska swego do ostatniej chwili.

Godz. 12 m. 35. Nadchodzi z „Titanica" ostatnia, nader niewyraźna depesza, przerwana nagle. Przyrząd telegraficzny „Titanica" milknie ostatecznie.

Jeżeli weźmie się pod uwagę wszystkie skąpe sprawozdania telegraficzne, otrzymane przez parowce: „Olympic," „Virginian," „Carpathian," i „Parisian", to trzeba dojść do wniosku, że żaden inny okręt nie zdążył na miejsce katastrofy przed zatonięciem ostatecznem „Titanica," co nastąpiło o godzinie 2-ej m. 20 nad ranem.

O ile ze sprawozdań powyższych wnioskować można, nawet parowiec „Virginian" przybył już za późno na miejsce katastrofy i dowiedział się o zatonięciu „Titanica" dopiero z ust podróżnych, umieszczonych w łodziach ratunkowych. Zabrawszy tych rozbitków na swój pokład, „Virginian" przesadził ich następnie na pokład parowca „Carpathian", który dążył do Nowego Yorku. Stąd powstało mniemanie, że zdołano uratować wszystkich podróżnych, każdy bowiem z parowców powyższych telegrafował oddzielnie o rozbitkach, znajdujących się na jego pokładzie.

Szczegółów o chwili starcia się „Titanica" z górą lodową brak jeszcze. Tow. „White Star Line," które otrzymało o tem sprawozdanie telegraficzne z pokładu „Titanica," zachowuje o niem milczenie głębokie.

Według bardzo jeszcze skąpych depesz, ogłaszanych przez dzienniki nowojorskie, na pokładzie tonącego parowca wybuchł popłoch okrópny.

Olbrzymi parowiec płynął z całą szybkością, pomimo nocy, jakkolwiek kapitan Smith był uprzedzony, że może spotkać się z polem lodowem długości około 75 mil. ang. i takiej samej niemal szerokości. Przepływające już poprzednio śród tego pola inne okręty doznały uszkodzeń poważnych.

Wrażenia katastrofy.

Wiadomość o katastrofie wywarła w Nowym-Yorku wrażenie wstrząsające. Tłumy publiczności otaczają redakcyę dzienników, czekając na świeże wiadomości. Ze wszystkich niemal okolic kraju zgłaszają się krewni osób, które miały przybyć na „Titanicu" do Ameryki, zapytując o ich los, nie można jednak zadosyć uczynić tym żądaniom, gdyż niewiadomo jeszcze kto właściwie utonął, a kogo uratowano.

Już w poniedziałek po południu rozeszła się po Nowym-Yorku pogłoska, że „Titanic" zatonął, ale zarząd Tow. „White Star Line" zaprzeczał jej stanowczo, zapewniając, że „Titanic" płynie o własnych siłach do Halifaxu. Dopiero o godz. 6-ej wiecz. Towarzystwo zdecydowało się nie zaprzeczać więcej pogłoskom alarmującym.

Z trudem wielkim liczne zastępy policyantów utrzymywały porządek przed oblężonym gmachem Towarzystwa. Kto tylko gmach opuszczał, tego zasypywano tysiącami pytań, z godziny wszakże na godzinę odpowiedzi stawały się coraz smutniejsze. Zarząd Towarzystwa musiał wyrzec się nadziei, że i parowce „Parisian", „Baltic" i „Prinz Friedrich Wilhelm", które znajdowały się w pobliżu miejsca katastrofy, zdołały uratować część podróżnych „Titanica".

Z prasy rosyjskiej.

W ostatnim numerze „Grażdanina" znajdujemy następujący fakt i anegdotyczny do niego komentarz:

„Ministerstwo komunikacyi przesłało z całem uszanowaniem klubowi nacyonalistów do zaaprobowania spis wszystkich osób, mających być mianowanemi na różne urzędy na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, zamiast wszystkich wydalonych polaków.

Klub nacyonalistów po rozpatrzeniu dostarczonej mu uprzejmie listy, zwrócił ją ministerstwu komunikacyi z adnotacyą: spis ten zaaprobowany jest przez związek nacyonalistów.

* * *

Po tym fakcie mądry prezes związku nacyonalistów i pokorny Krupienskij poddali pod obrady klubu nacyonalistów kwestyę:

Czy nie należy związkowi nacyonalistów zwrócić się z okólnikiem do wszystkich ministerstw i głównych zarządów oraz do wszystkich gubernatorów, proponując w interesach państwowych oraz w celu zjednoczenia działalności rządowej, aby naśladując ministerstwo komunikacyi przed zatwierdzeniem kandydatów na urzędy, przedstawiali takowych do aprobaty związku nacyonalistów?

Przy omawianiu tego wniosku mądry Bałaszow powiedział:

— A jak, panowie, będzie z ministrami?

Na to pokorny Krupienskij odpowiedział:

— To mi wielka rzecz—ministrowie! Możemy przecież posłać osobną propozycyę prezesowi rady ministrów w tej sprawie, by nie przedstawiał ministra do Najwyższego zatwierdzenia, zanim nie uzyska aprobaty od klubu nacyonalistów.

Rozległ się głos:

— Pozwólcie sobie zrobić uwagę, że rada ministrów nie wybiera kandydatów na urząd ministra, a wybiera ich i mianuje władza Najwyższa.

Mądry Bałaszow. Ach, a ja o tem zapomniałem. W takim razie można dopisać w tekście wniosku słowa: „z wyjątkiem kandydatów na urząd ministra".

Głos: To jeszcze głupiej i nieprzyzwoiciej.

Mądry Bałaszow: Ach tak! Wówczas nie trzeba nic dopisywać.

Większością głosów wniosek ten został przyjęty".

Pomimo tych anegdotycznych pomysłów, robią jednak nacyonaliści swoje. Ludzi niedogodnych usuwają, własnych kandydatów forytują, a ten minister jest dla nich najsympatyczniejszy, który największą zdradza powolność wobec wszystkich pretensyi nacyonalistycznych.

Nacyonaliści w obecnych czasach są wszędzie jak w domu. I kampania wyborcza niebardzo ich denerwuje.

„Jak na uroczystem święcie—piszą „Birżewyja Wiedomosti"—czuli się nacyonaliści na zjeździe wołyńskim. Byli tutaj i obszarnicy, i duchowni, wyznaczeni przez episkopa, i włościanie, zaleceni przez przeora ławry Poczajowskiej. I duchowieństwo, i włościanie są — „wyznaczeni", nie trzeba więc komentarzy do przyszłej wolności wyborów na Wołyniu. Natchniony wiarą w swoje siły zjazd przeszedł bardzo harmonijnie pod tym względem, że nacyonaliści, jako dumni zwycięzcy, odrzucili wszelkie bloki i z październikowcami, i z umiarkowaną prawicą...

Wbrew wszystkim postanowieniom i umowom nacyonaliści wołyńscy wolą działać własnemi siłami. I zrozumiałe jest dlaczego. Mają oni tutaj potężne poparcie ze strony administracyi, duchowieństwa i klasztorów. Te ostatnie są poważną siłą ekonomiczną, i zrozumiała jest zależność, w jakiej się od niej znajdują włościanie z najbliższych okręgów. Poziom kulturalny ludności jest tutaj nadzwyczaj nizki i dlatego duchowieństwo może z łatwością wywierać wpływ na całą masę włościańską, którą literatura czarnosecinna drażni zarazem reformą agrarną, obiecując włościanom ziemię obywateli polskich.

Nietolerancya nacyonalistów wołyńskich i niechęć ich do zawierania układów nawet z umiarkowaną prawicą, wykazują jasno, że wszelkie porozumienia petersburskie nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Jednakże te układy zyskały moc obowiązującą w gubernii mińskiej, gdzie na zebraniu nacyonalistów uznano za konieczne wspólne działanie z październikowcami. Nacyonaliści wołyńscy odrzucili nawet możliwość jakiegokolwiek porozumienia z polakami. Mińscy nacyonaliści uznają możliwość podobnych układów.

Różnorodna taktyka nacyonalistów, zależnie od gubernii, przyniesie im oczywiście mało pożytku. Dla opozycyi dogodniej, jeśli partye prawicowe będą działały w rozsypce. Opozycyi pozostaje tylko skonsolidować się jeszcze bardziej.

Dla charakterystyki zjazdów nacyonalistycznych należy dodać, że w nich biorą udział nieodzownie „archireje" i gubernatorzy, za którymi ciągnie oczywiście cała biurokracya miejscowa. W ten sposób wszystkie czyny nacyonalistów uzyskują urzędową aprobatę, w ten sposób tworzy się poglądowa instrukcya dla wszystkich władz w gubernii, by działały solidarnie z nacyonalistami!".

(j).

Bez maski.

Z rozdrażnieniem i pogardą pisma nasze notują fakt następujący:

Zarząd Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi zaproponował wydać subsydyum w kwocie 30 tysięcy rubli na budowę polskiego teatru miejskiego. Ponieważ wszakże przeważająca liczba członków składała się z żydów, więc wniosek powyższy został zabalotowany większością 94 głosów przeciwko 84-m...

— — — — — — —

Ani osobliwszego gniewu, ani zwiększenia mojej pogardy nie czuję w sobie zgoła.

Przypominam natomiast fakt następujący...

Onego czasu, gdy polacy posiadali jeszcze prawo piastowania urzędów powiatowych, żył na Wołyniu bogaty dzierżawca i arcy-możny gorzelnik—kapitalista Alter.

A był to żyd sędziwy i dobrze (..jak oni wówczas wszyscy) po polsku mówiący.

Pewnego razu zajechał do sędziwego Altera pewien dostojnik powiatowy, niejaki pan Gozdawski... A że był to wieczór, więc zapłonęły na stole aż cztery świece w świecznikach, a że był to czas kolacyjny, więc podano ucztę nie byle jaką...

Atmosfera uprzejmej, patryarchalnej życzliwości otaczała gościa, zwłaszcza, że Gozdawski był urzędnikiem istotnie wyjątkowym i cieszył się ogromnem uznaniem w powiecie i niemałą sławą w gubernii.

Miano tedy rozpocząć posiłek wieczorny. Poczciwy Alter trzymał właśnie w jednym ręku butelkę doskonałej starki, a w drugiem nalany dla gościa kieliszek... I miał na ustach uśmiech błogi, a w oczach pełne głębokiego uszanowania rozradowanie... Gdy wtem dostojny gość podkręcił wąsa mówiąc...

— Niedobrze panie Alter..

— Co to jest niedobrze?!.. Dla takiego człowieka, jak pan asesor, zawsze powinno być najlepiej...

Gość milczał...

— Albo to pan asesor „nas" nie ma?! W każdem zmartwieniu potrzeba jest poszukać przyjaciół, a my za pana asesora — wszyscy!..

— Ja już nie asesor... Dostałem dymisyę... powiada Gozdawski...

A słowa jego są, jako podmuch brzydkiego wichru, który zmiata z oblicza gospodarskiego i uprzejmość i rozradowanie.

— To — pan dobrodziej — już — nie asesor?!.. — cedzi zwolna sędziwy Alter, którego twarz stała się, jak lód martwa i chłodna.

I w tej że chwili usta jego gaszą trzy świece, a ręka wlewa z powrotem cenną zawartość kielicha do flaszy...

— — — — — —

Więc poco się gniewać?...

„Panowie dobrodzieje", wysadzeni z urzędowej mocy, powinni o tem pamiętać, że kasę żydowskiej przyjaźni i nawet sprawiedliwości otwiera wyłącznie tylko, albo „interes", albo ..— klucz asesorski.

Czarny Jegomość.

W przyszłą niedzielę d. 8-go b. m. w odcinku „Dziennika" rozpocznie się druk zapowiedzianej w prospekcie powieści znakomitej autorki „DEWAJTISA" p. Maryi Rodziewiczówny p. t. „Jezioro".

Redakcya.

Posiedzenia rady miejskiej.

Na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej rozpatrywano zaległe oddawna sprawozdania komisyi rewizyjnej. W myśl ustawy miejskiej, prezydent miasta ustąpił miejsce przewodniczącego starszemu radnemu, p. Rzepeckiemu. Sprawozdania referuje prezes komisyi p. Szeftel.

Sprawozdania dotyczyły działalności kijowskiej rady miejskiej przeszłego 4-lecia. Szczególne ożywienie wniosła kwestya rachunkowości jarmarku kontraktowego w r. 1907. Opłata za miejsca w sali kontraktowej oraz na placu Aleksandrowskim wpływała do skarbu miejskiego po upływie dłuższego czasu, przyczem pokwitowania z odbioru pieniędzy wydawano, oznaczając je datą dawniejszą.

Rewelacye komisyi rewizyjnej posłużyły do długiej a ożywionej dyskusyi. Pierwszy zabrał głos p. Dobrynin, który, nia się rozumieć, zażądał pociągnięcia do odpowiedzialności karnej całego zarządu miejskiego *in corpore*. P. Brażnikow natomiast postawił wniosek, aby sprawozdanie komisyi rewizyjnej przesłać zarządowi miejskiemu i zażądać od niego wyjaśnień. W odpowiedzi na wniosek powyższy, p. Szeftel wskazał na to, iż dalsza wędrówka sprawozdania po rozmaitych wydziałach zarządu miejskiego pociągnie za sobą znaczne opóźnienie w ich rozstrzygnięciu, a w r. 1912 nie czas już żądać wyjaśnień, dotyczących działalności z r. 1907. P. Slusarewskij stawia wniosek, aby zarząd miejski co roku składał w określonym terminie sprawozdania ze swej działalności.

Przewodniczący stawia na głosowanie wniosek, czy radę miejską zadawalają uwagi, poczynione przez komisyę rewizyjną. P. Dobrynin ponownie domaga się sądu nad zarządem miejskim. Wówczas p. Rzepeckij oświadcza, iż taki wniosek powinien być złożony na piśmie. Po pewnej jeszcze wymianie zdań rada miejska wyraziła swą solidarność ze zdaniem komisyi rewizyjnej.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 6 (19) Wilhelma Op.
Jutro 7 (20) Epifaniusza B. M.

Wschód słońca o godz. 5 m. 01.
Zachód słońca o godz. 6 m. 58
Długość dnia godz. 13 m. 57

Kalendarzyk Historyczny.

19 kwietnia n. st.

Roku 1809. Wojsko polskie pod ks. Józefem walczy mężnie na polach Raszyna z przeważającemi siłami austryackiemi.

— **Z kroniki kościelnej.** W sobotę dn. 7-go kwietnia, o godz. 10 m. 30 z rana w kościele św. Aleksandra rozpocznie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. biskupa Karola Niedziałkowskiego.

— **Odczyt.** Dziś w lokalu Związku Równouprawnienia (Prorezna 28) odbędzie się zebranie i członków i gości, na którem odczyta swój referat p. Bojanowska (redaktorka „Steru" i wiceprezeska Związku Równouprawnienia w Warszawie) na temat: Kobieta, jako nowa siła ekonomiczna. Początek odczytu o godz. 8-ej wieczorem.

— **Walne zebranie Związku Równouprawnienia.** Dnia 7-go b. m. o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu Związku (Prorezna 28 m. 3) odbędzie się walne zebranie, na które przyjechała delegatka warszawskiego związku p. Józefa Bojanowska.

Porządek dzienny następujący:

Sprawozdanie zarządu; sprawozdanie poszczególnych komisyi; sprawozdanie komisyi rewizyjnej; przemówienie p. Bojanowskiej; wybór zarządu i komisyi rewizyjnej; wolne wnioski.

— **Kara administracyjna.** Z postanowienia gubernatora redaktor gazety „Kijewskaja Poczta" K. Łuniew za wydrukowanie w numerze z d. 2-go kwietnia artykułu wstępnego w sprawie wyborów do 4-ej Dumy Państwowej został skazany w drodze administracyjnej na 300 rb. kary z zamianą na areszt dwumiesięczny.

— **Okólnik departamentu policyi.** Urzędy policyjne Kijowa i gub. kijowskiej otrzymały okólnik departamentu policyi, który wyjaśnia kwestyę wydawania paszportów bezterminowych żydom pewnych kategoryi. Cyrkularz pomieniony będzie miał moc obowiązującą do chwili wydania odpowiedniego ukazu senatu, co nastąpi przypuszczalnie za 1½—2 lata.

Do roku zeszłego kwestyę wydawania paszportów bezterminowych żydom komentowano rozciągle i wydawano takowe wszystkim uprzywilejowanym żydom, do których między innymi zaliczano i dentystów. Następnie kwestyę tę zaczęto komentować w sensie ograniczającym, i policya nie tylko zaprzestała wydawać żydom paszporty bezterminowe, ale zaczęła odbierać im paszporty posiadane oddawna, zamieniając takowe na książki paszportowe na 5 lat. Stosownie do nowego rozporządzenia bezterminowe paszporty mogą otrzymywać żydzi uprzywilejowani, należący do kategoryi wskazanych w ustawie paszportowej z r. 1903, i dopełnieniach do takowej wyd. w latach 1906 i 1908, a więc żydzi posiadający dyplomy z ukończenia wyższych zakładów naukowych, doktorzy—dentyści, kupcy 1-ej gildyi i obywatele honorowi.

— **Gratyfikacye na kolei.** Jak donosiliśmy, zarząd kolei Południowo-Zachodnich już dość dawno otrzymał pieniądze przeznaczone na gratyfikacye dla urzędników. Spodziewano się, że zostaną one wydane przed świętami Wielkiej Nocy, jednakże nadzieje pracowników kolejowych dotychczas się nie ziściły. Obecnie

---

IKAR.

Zadymka.

Szary, ciężki, zimowy świt...

Wcześnie jeszcze, wieś jakby wymarła, wszystkie drzwi i wrota szczelnie zawarte, a w powietrzu zadymka.

Drobne, zimne, ostre, jak szkło, kryształy śniegu suną w pędzie ogromnym tuż ponad ziemią, to zbijając się w tuman biały, to wyprzedzając się nawzajem w gonitwie szalonej.

Od czasu do czasu wiatr, jakgdyby prostopadle uderza z góry z taką furyą, że zda się ma zamiar jednem uderzeniem wieś całą wgnieść w biały chłodny puch, który zwałami otacza chałupy, pnie się na dachy, zasypuje ulice. A wówczas miliony śnieżynek zatrzymują się w biegu, zbijają w kupy, wirują na miejscu, to wznosząc się, to opadając, by za chwilę popędzić w dalszą drogą.

Przeciągły świst wichru przestrzeń wypełnia. Od czasu do czasu słychać poskrzypywanie skręcanej wichurą gruszy, lub trzask łamiących się gałęzi.

Ludzie, jak gdyby wymarli. Huragan śnieżny tańczy nad światem...

Nagle drzwi jednej z chat zaśnieżonej wioszczyny cicho skrzypnęły i na progu stanął chłop młody jeszcze, choć z twarzą przedwcześnie postarzałą od choroby, czy troski... kto odgadnie...

Hryć Dziubak...

Ma na sobie ciemną nową świtę, na głowie czapę barankową wcale pokaźną i tylko dolna część ubrania, jak na taki mróz siarczysty, nieco za lekka... Nogi wprawdzie w postołach grubo omotanych szmatą, ale porcięta?...

Hryć z troską bojaźliwą spojrzał na nie, bo właśnie wiatr, buchnąwszy pod nogi, wcisnął tuman śniegu pod sukmanę, podnosząc jej poły.

Zawahał się nawet chwilę...

Lecz wnet wahanie zmógł... Pójdzie... Pójść musi...

Spojrzał ze złością na niebo, przeżegnał się, splunął, a zakląwszy od serca, kij mocno w garści ścisnął i przed siebie ruszył.

Wczoraj późnym wieczorem przejeżdżał tędy transport wódki z rodzinnej jego wsi Kotelanki, kierując się do rektyfikacyi w najbliższem miasteczku, a jeden z furmanów, wstąpiwszy do chaty gospodarskiej, żeby się ogrzać, rzucił Hryciowi na wyjezdnem:

— A ty idź do domu, bo stary twój umiera i prosił, aby wstąpił...

Zaś pod Hryciem nogi się ugięły, błysk radości oczy mu rozświecił i zakołatał w mózgu jednym wyrazem:—nareszcie!..

Wicher dmie prosto w twarz Hryciową, dostaje się pod sukmanę, szarpie mu na szyi kolorowy szalik wełniany, pluje w ślepia lodowymi kryształami. Dokoła między opłotkami pustka, żywej duszy nie widać, nawet psy gdzieś się zaszyły i milczą...

Zrezygnowany na wszystko chłop wali przed siebie, kulejąc zlekka i podpierając się na kiju, a głowę w ramiona wtulił, czapę na oczy nasunął...

Duma...

Myśli o tem, że mu się od gospodarza należy dwa ruble, po które przyjedzie z Kotelanki własnymi końmi... A jak gospodarz oddać nie zechce, boć przecie służbę nagle porzucił?

— Bóg z nim.. Nie warto!...

Jemu teraz jedna troska:—aby prędzej do domu—ojciec umiera...

Ojciec...

Nie dla niego to właściwie śpieszy Hryć. Ojciec mu jest obojętny, bo nigdy ani dobrym, ani złym dlań nie był... „Maty"... inna sprawa. Pamiętał, choć miał dopiero sześć lat, gdy zachorzawszy umarła.

— Upokój Hospodi!.

A bat'ko ani popieścił, ani przybolubił, ani dobrego słowa nigdy nie powiedział... Ale ojciec!.. I sprawiedliwy był, i nie tłukł byle za co, i nie pił, dobytku nie tracił... Szkoda, zawsze to ojciec...

Macocha...

Pomimo ziąbu strasznego, żar mu do łba się rzucił...

Macocha!..

Tej nienawidził całą siłą, całym uporem swojej chłopskiej, twardej i zawziętej duszy... Przyśpieszył nawet kroku, żeby na czas zdążyć, żeby po raz drugi krzywdy nie zaznać.

Droga, a raczej ślad drogi ciągnął się teraz szczerem polem. Zimniej tu było, niż we wsi i wicher już nie świstał, lecz syczał, jak gadzina, a śnieg leciał, leciał z czarnych, brudnych, potarganych chmur—w dal...

Aby drogi nie stracić!

Obejrzał się... W dali widać jeszcze było zaśnieżone chałupy, a przed nim majaczył ślad drogi, która na parę zaledwie kroków ginęła w powodzi białych, roztańczonych płatków.

Hryć duma...

Pamięta, jak dziś...

Było to przed laty sześciu... Cicha, majowa noc... W kącie ojcowskiego ogrodu krzaki dzikiego bzu... które szemrzą młodem listowiem...

Gdzieś w ogrodzie dworskim łka słowik... A on, nic analizując swych wrażeń, nie rozumiejąc ich właściwie, siedzi na pniu ściętej starej jabłoni, ćmi machorkę i czuje się poprostu młodym i szczęśliwym.

Pręży swe silne, spracowane ramiona i czeka. Czeka, bo ona przyjść obiecała.

Młoda, tęga, usta jak wiśnie, oczy, jak bławaty, ciało jak rzepa — krew z mlekiem. Robotnica przytem znakomita, tancerka zawołana. I kokietuje go oddawna, i podoba mu się już — od zimy.

Spotykali się na wieczorynkach, od żartów i szturchańców doszli do całusów, lecz pozatem ani kroku dalej... Hryć boczył się i wściekał, odchodził i powracał, jak zaczarowany. Ale Nastia wiedziała, że chłop najmocniej taką dziewkę ceni, która najtrudniej się daje, a nie chodziło jej o chłopca, bo kulawy był nieco i urodą się nie odznaczał. Zato mężem mieć go chciała, bo po ojcu dziedziczył całych dziesięć dziesięcin ziemi i koni dwa, i krów cztery i owiec szesnaście, chałupę dużą i obejście jak się patrzy... Bogactwo!

To też mniej skrupulatna z innymi parobkami, Hrycia przyparła do muru...

...Albo—albo.

— Albo swatów przysyłaj, albo bywaj zdrów!..

Długo bronił się Hryć, bo Nastia partyą nie była: czworo dzieci na dwie dziesięciny. Aż wreszcie kiedyś wieczorem, zrozpaczony i wzburzony, bo Nastię z Antkiem Mazurem spotkał w miasteczku, przyłapawszą ją przy studni, powiedział, że swaty przyszle, byle tylko dzisiaj wieczorem przez płot przelazła i do niego pod krzaki bzu przyszła...

I przyszła!..

Hryć pamięta..

Był cudny świt majowy. Ziemia budziła się do życia, wszystko błyszczało w rosie świetlistej..

Na niebie zorze różane, a on, Hryć w koszuli na progu stodoły stoi, w skudłanej czuprynie ma źdźbełka pachnącego siana, na ustach pod płowym wąsem uśmiech szczęścia... Stoi i patrzy ku krzakom dzikiego bzu, gdzie w brzasku rodzącego się dnia ciemnieje katanka i krasna spódnica, oddalająca się w kierunku Naścinej zagrody...

. . . .

Wichura huczy...

Z głośnem stęknięciem wali się chłop, jak długi w jakąś jamę.. To pewno glinianki koło cegielni... Ale gdzie droga?.. Hryć podnosi się, wytrząsa śnieg z rękawów sukmany, poprawia szalik i stoi w zadumie..

Siarczyście zimno, zwłaszcza w nogi.. Tupie więc na miejscu, wali się rękami, krzyżując ramiona, wreszcie klnie i szuka kijem zagubionej drogi.

Wreszcie i droga... W sam czas, bo zawieja wzmaga się coraz bardziej... Próbuje się orjentować, w końcu rusza z zamiarem iść szybko, to będzie cieplej...

. . . .

Znowu duma..

...Kosowica!.. Rozkosz jedna.. Hryć stąpa równo i miarowo, machając szeroką, ostrą, błyszczącą kosą. Kosi ojcowską, a więc własną sianożęć. Soczysta, mokra jeszcze od porannej rosy trawa ściele mu się pod nogi z chrzęstem miarowym. Przed nim morze zieleni, usiane gwiazdami kwiatów; za nim bledną na słońcu świeże pokosy...

Hryć stanął, osełkiem kosę toczy, myśl pofrunęła...

Dziwno mu: Naścia tak chciała swatów, a teraz zwleka.. A to „to", a to „owo"... Nawet rzadziej się spotykają.. Powiada: zajęta, buraki, matka chora, dzieci pilnować musi...

Co tam!.. Pobiorą się po żniwach, będzie weselisko, że aż ha!..

I znowu miarowo chrzęści kosa, kończąc za jednym zamachem tysiące istnień..

Lecz Hryć nie filozof: była trawa, będzie siano i—basta!..

. . . .

Tak się w dumach zapamiętał, że ani się spostrzegł, jak minął krzyż na rozstaju.

Chwała Bogu do Kotelanki nie daleko. Aby się wiatr trochę uciszył, za godzinę będzie w domu. Poprawił więc szalik, nacisnął czapkę i dalej ruszył...

(Dok. nast.)

zaczęły krążyć uporczywe pogłoski, iż gratyfikacye zostaną wydane dopiero przed świętami Bożego Narodzenia.

— **Zgromadzenie ziemskie.** Dziś rozpoczynają się dwudniowe obrady kijowskiego powiatowego zgromadzenia ziemskiego. Porządek dzienny obejmuje 52 sprawy, między innemi sprawę otwarcia gimnazyum męskiego na Demiówce, utworzenie rady ekonomicznej, założenie kasy emerytalnej dla urzędników ziemskich, utworzenie nowych okręgów lekarskich, projekt radnego Kiewlicza w sprawie konieczności komunikowania zawczasu radnym referatów zarządu ziemskiego oraz w sprawie opracowania przepisów i instrukcyi, któreby ściśle określały i regulowały działalność radnych ziemskich oraz prawa i obowiązki osób płacących podatki ziemskie, a także działaczy i urzędników ziemskich.

— **Sprawa o krzywoprzysięstwo.** Sędzia śledczy XVI rewiru m. Kijowa A. Rachel w dalszym ciągu prowadzi badanie świadków w sprawie rzekomego krzywoprzysięstwa świadków w synodzie podczas rozpoznawania głośnego procesu rozwodowego małżonków Butowicz. Wczoraj zbadani zostali 4 świadkowie, w tej liczbie współpracownik gazet „Kijewlanin" i „Now. Wremia" p. Anatol Sawenko.

— **Zebranie sekcyi melioracyjnej.** Onegdaj w biurze wystawy odbyło się pierwsze zebranie sekcyjne. W dniu tym odbyła się organizacya sekcyi melioracyjnej. Członkowie sekcyi z początku udali się na terytoryum wystawy dla obejrzenia miejsca przeznaczonego dla wydziału powyższego, poczem około godz. 2-ej zebrali się na posiedzenie. Po odczytaniu statutu wystawy, członek komitetu p. Albrand ogłosił sekcyę za otwartą i zaproponował wybrać jej prezesa, wiceprezesa i sekretarza. Przez aklamacyę wybrano na prezesa p. W. Albranda, wybory zaś wiceprezesa i sekretarza uchwalono odłożyć do następnego zebrania, ponieważ uznano za konieczne zwiększyć skład sekcyi przez kooptacyę kilku działaczy w dziedzinie melioracyi.

Następnie zebranie rozpatrzyło propozycyę jednej z większych firm warszawskich melioracyjnych, która wyraziła gotowość, niezależnie od budowy własnego pawilonu i wystawienia swych okazów, podjąć się wykonania części planu melioracyi, projektowanego przez sekcyę, według jej wskazówek. Propozycya ta wywołała dłuższą dyskusyę, po której uchwalono wystosować do firm melioracyjnych okólnik z propozycyą wzięcia udziału w wykonaniu planu sekcyi na warunkach proponowanych przez warszawską firmę. Oprócz tego uchwalono zaprosić do udziału w pracach sekcyi z prawem głosu doradczego przedstawicieli firm.

OSOBISTE.

— Wczoraj powrócił do Kijowa dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego gen. I. Iwanow.

— GRABIEŻE. Na rynku Halickim banda chuliganów ograbiła J. Mikiszina. Jednego z napastników, Harkawienkę, ujęto.

Na „Psiej ścieżce" trzej nieznajomi dokonali napadu na A. Wołskiego i zrabowali mu 17 rb./zegarek i papierośnicę.

— POKĄSANY PRZEZ PSA. W podwórzu domu № 9 przy ul. Pieszanej pies właściciela domu Gołowy pokąsał twarz 9-letniemu A. Łukjanience. Chłopca odwieziono do szpitala.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Mazarci (W. Wasylkowska 72) okradziono rzeczy wartości 200 rubli.

W domu № 78 przy tejże ulicy okradziono mieszkanie Razumowej.

Przy ul. Nikolskiej № 10 okradziono mieszkanie kapitana sztabu Skworcowa.

— Na rynku Halickim za kradzież łóżka ze sklepu Ławrenika aresztowano złodzieja Kalinczenkę.

— WYBUCH. W dniu 4 tym kwietnia o g. 9½ wieczorem na rogu Kreszczatyku i Fundukłejowskiej wybuchła pod przejeżdżającym tramwajem petarda, którą jakiś dowcipniś położył na szynach tramwajowych. Podczas wybuchu nikt nie ucierpiał.

— OSZUSTWO. Onegdaj w lombardzie 15 letni Cybulka padł ofiarą sztuczki złodziejskiej jakiegoś nieznanego osobnika, który widząc, iż C. chce zastawić zegarek, zaproponował mu swoje usługi. C. zaufał nieznajomemu i oddał mu zegarek, z którym oszust szybko się ulotnił. Zegarek należał do niejakiego Gudziejewa (W.-Wasylkowska 52), który polecił C., aby go zastawił.

— OGLĘDZINY SANITARNE. Dokonawszy oględzin policya skonstatowała antysanitarny stan posesyi № 28 i 33 przy ul. Luterańskiej, № 18 przy ul. Winogradzkiej oraz warsztatu Nożnikowa przy Kreszczatyku № 30.

Na rynku Żytnim ze straganu Bykowa skonfiskowano cały transport źle wypieczonego chleba, a u przekupki Wasilenkowej pół puda zgniłych jabłek.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Na wyspie Truchanowej w mieszkaniu swojem usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru politechnik B. M. Kula browninga trafiła w lewą stronę piersi, gdzie utkwiła. M. odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— TRAGICZNY WYPADEK. Wczoraj z rana sekretarz stacyjny kijowskiego towarzystwa wzajemnego kredytu Wojtenko siadł w pobliżu domu № 10 przy ul. Michajłowskiej do dorożki i pojechał w stronę placu Kreszczatykowego. Nagle koń przestraszywszy się zaczął ponosić. Dorożkarz nie był w stanie powstrzymać pędzącego konia i spadł z kozła.

O parę kroków dalej naprzeciwko ul. Kościelnej wypadł z dorożki Wojtenko, uderzając głową o bruk. Koń ponosił dalej i dopiero koło [illegible] zatrzymany został [illegible].

Dorożkarz upadając odniósł lekkie potłuczenia ciała; Wojtenkę podniesiono z bruku w stanie nieprzytomnym i przeniesiono do apteki Holenderskiej, dokąd wezwano Pogotowie. Lekarz skonstatował u Wojtenki pęknięcie czaszki i niebezpieczne potłuczenie. Po udzieleniu pomocy lekarskiej Wojtenkę odwieziono do lecznicy d-ra Makowskiego przy ul. M. Włodzimierskiej, gdzie po upływie pół godziny zmarł.

— KRWAWE STARCIE. W piwiarni Aleksiejewa przy ul. Żylańskiej № 64 przyszło do starcia pomiędzy Siliłkinem, Bojczukiem i Gruszczenką, w udziale samego właściciela piwiarni. W bójce G. odniósł pokaleczenia głowy, a B. został raniony nożem w ramię.

Rannym udzieliło pomocy Pogotowie. Podczas starcia z kasy piwiarni zginęło 17 rb.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. W dniu 4 ym kwietnia w składach drzewa na przystani aresztowano 20 żydów, nie mających prawa zamieszkania w Kijowie.

Na rynku Halickim aresztowano jedną bezprawną żydówkę.

— ZAGINIONY. W zeszłym miesiącu z Dubna, gub. wołyńskiej, zginął dorosły syn podchorążego 11 go pułku ułanów T. Mazurin. Rodzina T. przypuszcza, iż udał się on do Kijowa, gdzie zamierzał znaleźć sobie jakąś posadę. Poszukiwania zaginionego w Kijowie oraz w innych miejscach są wszakże dotychczas bezowocne.

— POD KOŁAMI POCIĄGU. Na stacyi Fastów kolei Południowo-Zachodnich wpadła pod koła manewrującego parowozu 14-letnia córka dozorcy kolejowego Marya Oczeretko, która została zabita na miejscu. Zwłoki jej umieszczono w kaplicy kolejowej.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 5 (18) kwietnia 1912 r.

	g. 7 r. rano	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł Cel	4,6	9,4	5,2
Barometr przy 0 w mm.	753,1	752,5	750,3
Stop. wilgotności w proc	74	62	90
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	PołZ1	PołW1	Poł
Chmur. wedł. 10 st. sys.	1	10	0
Ilość opadów w mm	—	—	1,0

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	9,9
Najniższa	3,4
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	6,4
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	8,4

Ogólny stan pogody w Rosyi z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na skrajnem południu Rosyi europejskiej: temperatura niższa od normy w pasie południowym, wyższa w pozostałej Rosyi. Pogoda spodziewana: ciepło i sucho w większej części Rosyi.

Z SĄDÓW.

Proces inżynierów wojskowych.

Wczoraj w kijowskim sądzie wojennym rozpoczął się głośny proces inżynierów wojskowych, pociągniętych do odpowiedzialności karnej po rewizyi senatora Diediulina. Na ławie oskarżonych zasiedli: b. pomocnik naczelnika inżynierów kijowskiego okręgu wojennego generał-lejt. Akimow, b. pomocnik naczelnika humańskiego dystansu pułk. Krawczuk, kapitan Brilling, sztabs kapitan Andronow, sekretarz wydziału gospodarczego kijowskiego zarządu inżynieryi wojskowej Soroczynskij, urzędnik dystansu humańskiego A. Korobow, oraz kupiec kijowski M. Weksler.

Skład sądu stanowią: przewodniczący — członek głównego sądu wojennego generał-lejt. Górski, sędziowie wojskowi: prezes kijowskiego sądu wojennego gen.-lejt. Wostrosablin, członek tegoż sądu gen-major Makulski, generałowie, delegowani przez ministra wojny, baron von Knorring i Obuchow, oraz dowódca 2 brygady 32 dywizyi piechoty gen-maj. Baranow i dowódca 2 brygady 10 dywizyi kawaleryi gen. maj. Chitrowo; zapasowym członkiem sądu jest dowódca 1 brygady 12 dywizyi kawaleryi gen.-maj. Jakowlew.

Oskarżają prokurator kijowskiego sądu wojennego gen.-lejt. Kostenko i pomocnik jego podpułkownik Jasnogórski.

Bronią: generała Akimowa pom. adw. przys. Wileński i obrońca wojskowy kap. Kiersnowski; pułk. Krawczuka—adw. przys. Kałaczewski, kapitana Brillinga — adw. przys. Gorbunow, sztabs-kap. Andronowa — kap. Kiersnowski, Soroczyńskiego — adw. przys. Ogolewiec, Korabowa—kap. Kiersnowski i Wekslera—pom. adw. przys. S. Ratner i adw. przys. generał Dąbrowski (b. sędzia wojskowy).

Z wezwanych 147 świadków nie stawiło się 42, przeważnie ze strony obrony (około 30). Obecnych jest również 6 inżynierów rzeczoznawców i 2 tłómaczy z języka żydowskiego. Publiczności na sali bardzo niewiele.

Akt oskarżenia, który zaczęto czytać około godz. 1 ej, przedstawia sprawę w następującem świetle.

Dnia 4 czerwca 1910 roku z rozporządzenia senatora Diediulina, który na mocy Najwyższego rozkazu dokonywał rewizyi kijowskiego i odeskiego okręgów wojennych, dokonany został szereg rewizyi u dostawców i przedsiębiorców, przyczem znaleziono dokumenty, stwierdzające, iż niektórzy z urzędników kijowskiego zarządu inżynieryi wojskowej i zarządu dystansu humańskiego pobierali znaczne łapówki. Podczas śledztwa, prowadzonego początkowo przez urzędników komisyi senatorskiej, a następnie przez wojskowego sędziego śledczego skonstatowano nadużycia, popełnione przez urzędników inżynieryi wojskowej kijowskiego okręgu przy dokonywaniu następujących robót.

Budowa wodociągu w Zmierzynce.

W 1905 — 1906 roku zbudowano wodociąg do koszar III brygady strzelców w Zmierzynce. Robotami temi kierował podpułk. Krawczuk. Przeznaczono na nie początkowo 109,516 rubli, lecz podczas budowy okazała się potrzeba dokonania robót dodatkowych, które powiększyły koszt budowy do 124,820 rubli. Roboty ukończone zostały ze znacznem opóźnieniem, a sprawozdanie z nich zostało przesłane do kijowskiego zarządu inżynieryi dopiero na usilne naleganie b. naczelnika inżynierów gen.-lejt. Tarasienkowa, który sprawozdanie to oddał do sprawdzenia inżynierowi wojskowemu pułk. Gołubiatnikowowi. Po sprawdzeniu przez niego powierzonych mu dokumentów okazało się, iż treść ich w wielu wypadkach nie odpowiadała rzeczywistości i koszty robót były znacznie powiększone. Wykopanie kamienistej części rowu kosztować miało 198 rb. 48 kop. za sześcian, gdy powinno było kosztować 38 rb. Wogóle zdaniem pułk. Gołubiatnikowa rachunek pułk. Krawczuka wykazywał o 10 tysięcy rubli więcej niż w rzeczywistości powinny były kosztować roboty. Wobec tego sprawozdanie pułk. Krawczuka oddano do rozpatrzenia specyalnej komisyi, która doszła do wniosku, że wskazano w nim znacznie większą ilość robotników, niż ta, jaka powinna była być użyta przy budowie; pozatem komisya zauważyła: 1) brak obmyślonego zawczasu planu robót, wskutek czego musiano używać maszyn do pompowania wody, co połączone było ze znacznemi kosztami; 2) dopuszczenie do roboty złych maszyn przedsiębiorcy; 3) zastąpienie pomp ręcznych złą maszyną parową która nie mogła zastąpić nawet sześciu pomp ręcznych; 4) nieudolne odprowadzenie wody, bez dokonania odpowiednich doświadczeń. Według opinii komisyi przy robotach użyto znacznie więcej robotników nie było potrzeba, co kosztowało z górą 4,300 rb. więcej. Wyłamywanie skały powinno było kosztować niewięcej niż 21 — 25 rb. za sążeń, a nie po 200 kilkadziesiąt rubli, jak to wykazano w sprawozdaniu.

Owa „skała" okazała się wapieniem, a nie granitem i wogóle nie żadną skałą, lecz zwykłym kamienistym gruntem. Jeżeli 35 sążni sześciennych wyłamanych przy budowie wodociągu w Zmierzynce, kosztowało skarb około 16 tysięcy rubli, t. j. przeszło 400 rb. za sążeń i roboty trwały 1½ roku to budowa np. wielkiej fortecy z fosami, gdy trzeba wykopać setki tysięcy sążni sześc., musiałaby trwać dziesiątki lat i kosztowałaby niesłychane sumy.

Na wszystkie te wątpliwości nie zwrócono najmniejszej uwagi ani w kijowskim okręgowym zarządzie inżynieryi, ani w komitecie inżynierskim głównego zarządu inżynieryi. Sprawozdanie zostało zatwierdzone w całości i nikt nawet nie otrzymał nagany.

W jesieni 1908 roku z rozporządzenia naczelnika inżynierów wodociąg w Zmierzynce obejrzała specyalna komisya, złożona z inżynierów: pułk. Żeltuchina i kapitanów Markowa, Polakowa i Jermolenki. Po szczegółowem zbadaniu dokonanych robót i sprawdzeniu rachunków, uznała ona, że koszt ułożenia rur wodociągowych był w rzeczywistości o 3,908 rb., a koszt robót ziemnych o 1,850 rb. mniejszy niż je wykazano w rachunkach. Rachunki te, jako też i wszelki inne akty dotyczące budowy wodociągu w Zmierzynce podpisane były przez gen. Akimowa, pułk. Krawczuka, kapitana Brillinga i sztabs-kapitana Andronowa.

Asenizacya.

Po wyruszeniu w początkach 1905 roku na Daleki Wschód 3-ej brygady strzelców, w opuszczonych przez nich koszarach zostały umieszczone bataliony rezerwowe. Wkrótce jeden z dowódców zawiadomił telegraficznie zarząd dystansu humańskiego, iż wskutek zaszłej potrzeby zawarł umowę z przedsiębiorcą asenizacyjnym. Pomocnik naczelnika dystansu podpułk. Krawczuk odpowiedział na to następującym telegramem: „z rozporządzenia dowodzącego wojskami asenizacya należy do zarządu inżynieryi. Przedsiębiorcę mamy. Przyjadę jutro". Następnego dnia podpułk. Krawczuk pojechał do Zmierzynki i powierzył roboty asenizacyjne w koszarach przedsiębiorcy Wekslerowi za bardzo wysoką sumę, co wytłómaczył w zarządzie okręgowym tem, iż był to „wypadek niecierpiący zwłoki". Następnie na licytacyi jeden z przedsiębiorców, będący widocznie w porozumieniu z Wekslerem, podjął się asenizacyi koszar za nader niską cenę. Gdy już do robót trzeba było przystąpić bezwłocznie, przedsiębiorca ten zerwał kontrakt i znów „wobec niecierpiących zwłoki okoliczności" trzeba było się uciec do pomocy tegoż Wekslera.

Powtarzało się to kilkakrotnie i w rezultacie asenizacya koszar w Zmierzynce w ciągu niecałego 1905 roku kosztowała 42,700 rb. Gdy przedtem kosztowała ona około 11 tysięcy rubli rocznie.

Według zeznania urzędnika dystansu Korobowa, podpułk. Krawczuk we wszystkich dostawach oddawał pierwszeństwo Wekslerowi. Ten ostatni stale odwiedzał kancelaryę dystansu i wiedział o wszystkiem co się w niej robiło. Bogactwo jego szybko wzrastało dzięki podpułk. Krawczukowi z którym Weksler prowadził przedsiębiorstwa asenizacyjne do spółki, przyczem kapitał dla rozpoczęcia przedsiębiorstwa Weksler otrzymał od podpułk. Krawczuka.

Koniec temu położył generał Tarasienkow, oddając wszystkie dostawy przedsiębiorcy Sojferowi, pomimo, iż konkurenci jego postawili niższe ceny.

Jednakże Weksler natychmiast zmusił Sojfera do oddania mu przedsiębiorstwa w Winnicy. W celu otrzymania tego przedsiębiorstwa Weksler wysłał do podpułk. Krawczuka telegram z prośbą, aby zawiadomił zarząd okręgowy, że konkurent jego w Winnicy Marjanczyk cofnął swą ofertę. Zarząd okręgowy zmuszony był zgodzić się na warunki postawione przez Wekslera. Później okazało się, że Marjańczyk wcale nie miał zamiaru cofać swej oferty i przeciwnie chciał stanąć do licytacyi jako konkurent Wekslera. Przedsiębiorstwo w Płoskirowie Sojfer odstąpił przyjacielowi Wekslera Zilbermanowi za 3 tysiące rubli; połowę tej sumy otrzymał Weksler. Ten ostatni mówił Sojferowi, iż za pomoc w otrzymaniu przedsiębiorstwa w Winnicy zapłacił gen. Akimowowi, który zastępował wówczas naczelnika inżynierów, 2 tysiące rubli. Podpułk. Krawczuk, który zazwyczaj brał od przedsiębiorców 5 proc., nie zadawalniał się już wtedy zwykłym procentem, ponieważ sam „stworzył ten interes", wymyśliwszy nowy sposób wzbogacania przedsiębiorców.

Wszystkie łapówki płacone inżynierom, Weksler zapisywał do specyalnej książeczki, w której podpułk. Krawczuk nazywany był pseudonimem Marjenbad, gen. Akimow—Kalsbad, a urzędnik dystansu Soroczyńskij—Sara.

Zauważywszy powyższe nadużycia urzędnik dystansu Korobow doniósł o nich naczelnikowi inżynierów gen.-lejt. Kuszmirewowi w dwóch raportach z dn. 15 i 28 listopada 1905 r. Wkrótce po wysłaniu tych raportów naczelnik dystansu pułk. Winda dokonał rewizyi sum pieniężnych dystansu, przyczem wykrył brak 247 rb. z kopiejkami. Sumę tę rzeczywiście użył Korobow na spłatę długów za wiedzą i poradą podpułk. Krawczuka. Pułk. Winda spisał protokół i polecił kapit. Brillingowi przeprowadzić w tej sprawie dochodzenie, które ciągnęło się bardzo długo. Przed preyjazdem do Humania gen. Tarasienkowa, pułk. Winda i Krawczuk zaproponowali Korobowowi, jako uzupełnienie do dwóch uprzednich raportów, podać trzeci z prośbą, aby oba poprzednie pozostawiono bez skutku. Mówili mu przytem, że gen. Akimow nie dziś to jutro zostanie naczelnikiem inżynierów okręgu, chociaż nie twierdzili oni, że raporty świadka nie zrobią przyjemności gen. Akimowowi, lecz Korobow zrozumiał to i bez ich wskazówek, wiedząc, iż Akimow aprobował nadużycia asenizacyjne.

Widząc, iż stracił już rok służby, gdyż nie został przedstawiony do następnej rangi i rozumiejąc, iż w propozycyach pułk. Winda i Krawczuka kryje się również chęć ich umożenia sprawy wykrytego braku pieniędzy w kasie dystansu i przedstawienia go do rangi, Korobow zgodził się na ich żądanie i podał trzeci raport, w którym odwołał oba poprzednie.

Wszystkie trzy raporty wraz z protokółem i dochodzeniem z powodu braku pieniędzy w kasie, zostały połączone i odesłane do gen Akimowa. Jednocześnie przedstawiono Korobowa do rangi, a brakującą sumę pokryli pułk. Winda i podpułk. Krawczuk. Pułk. Winda ze swojej strony zakomunikował naczelnikowi inżynierów okręgu, iż przeprowadzone przezeń dochodzenie z powodu raportów urzędnika Korobowa nie wykryło najmniejszych nadużyć ze strony podpułk. Krawczuka, który „w ciągu 10 lat wspólnej z nim pracy nie zasłużył nigdy na najmniejszą wymówkę" Co do urzędnika Korobowa, pułk. Winda był zdania, iż popełnioną przezeń defraudacyę należy uznać za „nieostrożne obchodzenie się z rządowymi pieniędzmi", spowodowane ciężkimi stosunkami rodzinnymi, i poprzestać tylko na „przypomnieniu mu na przyszłość o obowiązkach służbowych i względem władzy.

Na raporcie tym ówczesny zastępca naczelnika inżynierów gen. Akimow napisał ołówkiem: „Utłómaczenie się urzędnika Korobowa rozstrojem moralnym wydaje mi się prawdopodobne, o rozstroju tym i ciężkiem położeniu materyalnem sam osobiście się przekonałem. Przyjmuję raport do wiadomości. Protokół „o defraudacyi przez Korobowa 247 rubli 64¾ kop. zebranych na pomnik dla bohaterów z Port Artura" podpisany został przez pułk. Windę, podpułk. Krawczuka i kapit. Brillinga. W drugim raporcie pułk. Windy na imię naczelnika inżynierów, wyjaśnił on, że denuncyacya Korobowa na podpułk. Krawczuka napisana została w celu wyłudzenia pieniędzy, co stwierdzili świadkowie Piwensztejn, Groman, Hejnisman, Alperowicz i Weksler, których Korobow prosił o pieniądze, obiecując urządzić im interes i asenizacyę w Zmierzynce.

Ekspertyza, dokonana na śledztwie pierwiastkowem w celu obliczenia strat, poniesionych przez skarb na operacyach z acenizacyą w Zmierzynce, ustaliła, iż przeciętny koszt roczny wywozu nieczystości wynosił 11,462 rb. Ponieważ asenizacya w Zmierzynce w ciągu 1905 roku kosztowała 42 700 rb. znaczy, iż skarb stracił na tej operacyi 31,238 rubli.

Dostawa opału.

14 sierpnia 1906 r. w kijowskim okręgowym zarządzie inżynieryi oraz w zarządzie dystansu humańskiego odbyła się licytacya na dostawę opału w ciągu kilku lat. Na licytacyi utrzymali się dostawcy Szapira i Marjańczyk, którzy zaofiarowali się dostarczać drzewa po nader niskiej cenie 9 rb. 50 kop, 11 rb. i 12 rb. 55 kop. (zależnie od miejscowości), gdy cena rynkowa była 22 — 24 rb. Na antracyt zaś postawili oni ceny o 2 — 2 i pół kop. wyższe od rynkowych. Oba punkty kontraktów tak co do drzewa, jak i co do antracytu miały być wykonane razem i niewykonanie jednego z nich, miało pociągnąć za sobą zerwanie całego kontraktu. Później jednak, na skutek starań gen. Akimowa, okręgowa rada inżynierska zezwoliła na wykluczenie z kontraktów powyższego warunku.

W ten sposób dostawcy mogli niedogodną dla nich dostawę drzewa powierzyć osobom podstawionym, pozostawiając sobie nader korzystną dostawę antracytu. Przepowiadał taki obrót rzeczy urzędnik Soroczynskij, lecz gen. Akimow nie zwrócił na to żadnej uwagi. Wkrótce przepowiednie Soroczynskiego sprawdziły się co do joty. Najpierw przestał dostawiać drzewo Szapiro, stracił kaucyę, lecz w dalszym ciągu doskonale zarabiał na dostawie antracytu. Marjańczyk z pozwolenia gen. Akimowa odstąpił dostawę Wekslerowi i Kupczykowi, którzy również przestali dostawiac drzewo i nadal dostawiali antracyt; nadzieje ich jednak na gruby zarobek nie zupełnie się ziściły, gdyż wkrótce ceny antracytu znacznie się podniosły.

Wobec niedotrzymania kontraktów na drzewo, zarząd inżynieryi musiał kupować drzewo po 23 rb. a następnie nawet po 12 rb. sążeń. Na operacyach tych skarb stracił około 115 tysięcy rb. Wszystkiemi operacyami kierował Weksler, którego szeregowcy nazywali w żartach pomocnikiem naczelnika inżynierów.

Naczelnik humańskiego dystansu, pułk. Winda do niczego się nie wtrącał, pozostawiając pomocnikowi swemu podpułkownikowi Krawczukowi zupełną swobodę działania. Według opinii rzeczoznawcy, ogólna suma strat poniesionych przez skarb przy dostawie drzewa dla Płoskirowa, Wołoczysk i Taraszczy w ciągu 1907 — 1910 roku wyniosła 50,207 rb.

Kapitały.

Z informacyi, zasięgniętych przez komisyę senatorską, okazuje się, iż gen. Akimow w listopadzie 1909 roku posiadał w wileńskiej filii banku państwa 17,300 rb.; z rozporządzenia kijowskiego sądu okręgowego położono areszt na 9,400 rb. Pułkownik Krawczuk miał w humańskiej filii banku handlowo-przemysłowego około 15 700 rb. na rachunku bieżącym. Oprócz tego posiada on nieruchomość w Kamieńcu Podolskim, na którą położono areszt. Kapitan Brilling posiadał w moskiewskiej filii banku państwa 6,500 rb. w papierach procentowych, również położono areszt na 3,500 rb., złożone w kijowskiej filii banku państwa przez urzędnika Soroczyńskiego.

Według obserwacyi jednego ze świadków, pułk. Kalinina, inżynierowie wojskowi, korzystający z rozmaitych potajemnych dochodów, o ile spotykają się pojedynczo, zazwyczaj nader starannie ukrywają swoje apetyty lub zadawalają się małem. Jeżeli jednak znajdą się gdzie w znaczniejszej liczbie, to działają z daleko większą śmiałością i stanowczością, nie zwracając uwagi na opinię publiczną. Tak właśnie było w kijowskim okręgu wojennym, gdzie można było zauważyć nader pobłażliwy stosunek ze strony wielu urzędników zarządu inżynieryi do przedsiębiorców ze szkodą skarbu. Pobłażliwość owa wyrażała się w ten sposób, iż wszelka prośba dostawcy, mającego na widoku jedynie własną korzyść, zawsze była wykonywana. Miało się takie wrażenie, iż w kijowskim okręgu panami sytuacyi są przedsiębiorcy, napełniający przy pomocy niektórych urzędników zarządu własne kieszenie.

Od zmarłego obecnie b. naczelnika inżynierów Tarasienkowa świadek słyszał, iż w czasie jego długoletniej służby w zarządzie inżynieryi zdarzało mu się spotykać inżynierów, którzy brali od dostawców t. zw. „kopytkowe", przy czem koledzy nazywali ich „kupcami" za to, iż handlowali z dostawcami kosztem skarbu. Jako typowy przykład takiego kupca, gen. Tarasienkow wskazywał gen. Akimowa, który następnie został naczelnikiem inżynierów okręgu wileńskiego.

Niezbyt dobrą opinią gen. Tarasienkowa cieszył się również pułk. Krawczuk. Według słów pułk. Żełtuchina, pułk. Kalinin, ilekroć dawał mu do sprawdzenia kosztorysy pułk. Krawczuka i kap. Brillinga, zawsze zwykł był mówić: „Niech pan sprawdzi rachunki złodziejskiego dystansu".

Zeznania oskarżonych.

Zbadani podczas śledztwa gen.-lejt Akimow, pułk. Krawczuk, kap. Brilling i sztabs-kap. Andronow do winy się nie przyznali i złożyli obszerne wyjaśnienia, dotyczące technicznej strony budowy wodociągu w Zmierzynce.

Urzędnik Soroczyński oświadczył, iż nigdy nie brał łapówek od przedsiębiorców i raz tylko otrzymał 50 rb. od Sejfera, lecz za poradę w sprawie, nie mającej żadnego związku z jego obowiązkami służbowymi.

Urzędnik Korobow przyznał się, iż zdarzało mu się otrzymywać od dostawców nieznaczne datki pieniężne za sporządzanie dla nich asygnacyi, kwitów i t. p., lecz wykonywał te prace w czasie pozasłużbowym.

Kupiec 1-ej gildyi Weksler oświadczył, iż żadnemu z urzędników kijowskiego zarządu inżynieryi okręgu kijowskiego i dystansu humańskiego łapówek nie dawał. 300 rb., zapisane w książce Marjańczyka, dał w jego obecności sam Marjańczyk kap. Brillingowi zamiast 500 rb., których ten ostatni żądał. Łapówka ta miała związek z robotami przy wodociągu w Zmierzynce. Oprócz tego kap. Brilling podczas dokonywania przez Wekslera robót, zatrzymał sobie w formie wynagrodzenia procentowego około 1,525 rb. Nie dopłacił mu on ogółem 15%, wziął zaś od niego pokwitowanie z otrzymania całej sumy. Następnie podczas robót we wsi Mańkówce kap. Brilling nie dopłacił mu 500 rb. i przy odnawianiu mieszkania pułk. Sidielnikowa — 300 rb. Przy tem kap. Brilling objaśnił mu, iż bierze te pieniądze z powodu nieotrzymania wynagrodzenia za inne roboty, które prowadził Weksler pod jego kierunkiem.

Poza tem kap. Brilling otrzymywał od Wekslera wynagrodzenie za lekcye, dawane jego córce, która uczyła się w humańskiem gimnazyum, gdzie kap. Brilling wykładał matematykę i fizykę.

Zmuszony przenieść córkę do gimnazyum w Kijowie, Weksler wkrótce potem spotkał się tu z kap. Brillingiem, który podczas śniadania w obecności kap. Polakowa oświadczył mu, iż niepotrzebnie zabrał córkę z gimnazyum humańskiego, gdzie mogłaby skończyć z medalem, gdyby Weksler zapłacił mu 800 rb. Weksler zaczął się targować i wytargował 200 rb.

Urzędnikowi Soroczyńskiemu, według słów Wekslera, zapłacili do wspólki on i Sojfer 400 rb. podczas prowadzenia robót asenizacyjnych w Tulczynie i Płoskirowie.

Na podstawie powyższych danych generał-lejtenant Akimow, pułkownik Krawczuk, kapitan Brilling i sztabs-kapitan Andronow oskarżeni są o to, iż w latach 1905 — 1909 przyjęli wynagrodzenie pieniężne w sumie nie mniej, niż 7000 rb. od przedsiębiorcy budowy wodociągu wojskowego w Zmierzynce, Marjańczyka i zarządzającego firmą „Młoszewski i S-ka", inżyniera Trapszy, oraz zażądali od władzy na budowę tego wodociągu znacznie większej sumy, niż ta, która była przewidziana w kosztorysie. W tym celu sporządzili i podpisali szereg aktów, dowodzących konieczności dokonania robót i wydatków dodatkowych, przyczem w aktach tych świadomie wykazali znacznie większą ilość robót ziemnych i większą ilość rąk roboczych, użytych do tych robót a także zakomunikowali władzy fałszywe dane o charakterze gruntu, na którym przekopano rowy, który w rzeczywistości nie był skałą, lecz zwykłym gruntem kamienistym. Pułkownik Krawczuk przytoczył następnie, wiedząc, iż są fałszywe, dane powyższe w swojem sprawozdaniu o dokonanych robotach, uzupełniając je innymi, również fałszywymi szczegółami, jako to: o długości sieci wodociągowej, wadze rur, gatunku i wartości użytego kamienia, wykazując koszt budowy wodociągu w sumie o 27 tys. rb. większej od rzeczywistych kosztów budowy, a generał Akimow przesłał to sprawozdanie do głównego zarządu inżynieryi wraz z raportem, w którym świadomie fałszywie poświadczył, iż wyżej wskazane wydatki na roboty dodatkowe zostały rzeczywiście dokonane.

Pozatem generał Akimow i pułkownik Krawczuk oskarżeni są o to, iż korzystając ze swojej władzy, żądali od dostawców i przedsiębiorców łapówek w stosunku procentowym do wykonywanych przez nich robót i dostaw i w ten sposób w różnym czasie otrzymali: pierwszy nie mniej, niż 5 tysięcy rubli, drugi zaś 7 tysięcy rubli, przyczem dopomagali tym przedsiębiorcom do otrzymywania od zarządu inżynieryi zamówień na dostawy opału i dokonywania robót asenizacyjnych na niedogodnych dla skarbu warunkach, czem przyczynili skarbowi straty w sumie minimum 80 tys. rb.

Kapitan Brilling oskarżony jest o to, iż podczas obrachunku z dostawcą Wekslerem, z należących się mu pieniędzy zatrzymał sobie 2,400 rb., zmusiwszy Wekslera, pod groźbą różnych szykan przy wykonywaniu przezeń innych robót, do wydania mu pokwitowania o otrzymaniu całkowitej należności.

Sekretarz wydziału gospodarczego okręgowego zarządu inżynieryi F. Soroczynskij oskarżony jest o przyjmowanie datków pieniężnych od przedsiębiorców: Wekslera, Marjańczyka, Szapiry, Sojfera i Grinberga, bez przekraczania przytem swych obowiązków służbowych; za to samo również odpowiada urzędnik zarządu dystansu humańskiego A. Korobow.

Kijowski kupiec 1-ej gildyi Mejer Weksler oskarżony jest o to, iż trudniąc się dostawami dla zarządu inżynieryi wojskowej, w porozumieniu z generałem Akimowem i pułkownikiem Krawczukiem pośredniczył i dopomagał im w otrzymywaniu łapówek od innych dostawców.

Generał Akimow, pułk. Krawczuk i kupiec Brilling odpowiadają z art. 13, 119, 362, 377 i 378 kodeksu karnego, sztabs kapitan Andronow z art. 13, 119 i 362 kod. kar., Soroczynskij i Korobow z 2 cz. art. 372 kod. kar. i Weksler z art. 13, 380, 377 i 378 tegoż kodeksu.

Na zapytanie przewodniczącego, czy przyznają się do zarzucanej im przez akt oskarżenia winy, wszyscy oskarżeni odpowiadają przecząco.

Po zaprzysiężeniu świadków i rzeczoznawców rozpoczęto śledztwo sądowe.

Badanie świadków.

Pierwszy zeznaje sekretarz wydziału budowlanego kijowskiego zarządu inżynieryi wojskowej pułk. Lilje. Oświadcza on, iż wprawdzie był dwukrotnie badany przez sędziego śledczego, lecz było to tak dawno, że zapomniał już o co pytano.

Wobec tego przewodniczący, prokurator i obrońcy zadają świadkowi szereg pytań, na które pułk. Lilje daje dość szczegółowe odpowiedzi. Wynika z nich, iż budowa wodociągu w Zmierzynce rozpoczęta została, gdy naczelnikiem inżynierów kijowskiego okręgu był generał Kusznirew, sprawozdanie zaś z dokonanych robót otrzymano w zarządzie już za czasów generała Tarasienkowa. Sprawdzenie tego sprawozdania powierzono pułk. Gołubiatnikowowi, który znalazł w niem szereg niedokładności. Wówczas przekazano owo sprawozdanie komisyi pod przewodnictwem pułk. Kalinina. Jednakże członkowie tej komisyi nie doszli do żadnego porozumienia i ostatecznie każdy z nich napisał swoje *votum separatum*, które wraz z raportem przewodniczącego przesłane zostały głównemu zarządowi. Według wyrażenia świadka, były to całe „dzieła literackie", w których każdy z członków komisyi przedstawił własne teorye naukowe.

Gdy sprawozdanie z robót przy budowie wodociągu w Zmierzynce zostało przesłane do głównego zarządu inżynieryi w Petersburgu, komitet inżynierski zauważył w niem jakąś niedokładność. Wówczas pułk. Lilje zawiadomił o tem naczelnika dystansu humańskiego, dodając, iż w razie jakiegoś dochodzenia ze strony kontroli państwowej, cała odpowiedzialność upadnie na zarząd dystansu. Wyznaczenie komisyi dla sprawdzenia sprawozdania było, zdaniem świadka, zupełnie niewłaściwe, a nawet niezgodne z obowiązującymi przepisami, gdyż podobną czynność powinna wykonywać tylko jedna osoba; w przeciwnym razie, t. j. przy sprawdzaniu rachunków przez kilku urzędników, każdy z nich musi odpowiadać za błędy, poczynione przez swych towarzyszów.

Na zapytania obrońców świadek wyjaśnia, iż właściwie sprawdzenie każdego sprawozdania zasadza się na obcięciu przedstawionych rachunków, gdyż tylko wówczas władza uważa, iż sprawdzenie zostało wykonane sumiennie i należycie. Zdaniem świadka, jest to pogląd najzupełniej fałszywy.

Na dalsze pytania obrony świadek stwierdza, iż stosunki pomiędzy naczelnikiem inżynierów gen. Tarasienkowem i pomocnikiem jego gen. Akimowem były zawsze dość naprężone.

Obrońca kap. Kiersnowski prosi o wciągnięcie do protokółu, iż raport, przesłany do głównego zarządu razem ze sprawozdaniem o robotach przy budowie wodociągu w Zmierzynce, pisany był przez pułk. Lilje, nie zaś przez gen. Akimowa.

Sąd przychyla się do tego żądania, poczem zeznają świadkowie Słobodianik, Gołowaszczenko i Dmitrjew (b. urzędnicy kasy powiatowej w Humaniu), którzy oświadczają, iż Weksler cieszył się opinią sumiennego przedsiębiorcy.

Były nauczyciel matematyki w humańskiem gimnazyum żeńskiem, W. Jermoljew, zeznaje, iż córka Wekslera uczyła się nieszczególnie i kap. Brilling, który również wykładał matematykę w gimnazyum, udzielał jej i kilku innym uczennicom lekcyi prywatnych, na co otrzymał pozwolenie dyrektora i rady pedagogicznej. Był on nauczycielem z powołania i marzył o tem, aby się całkowicie poświęcić pracy pedagogicznej.

O godz. 7½ wieczorem przewodniczący odroczył posiedzenie do godz. 10-ej z rana dnia dzisiejszego.

Z TEATRU I MUZYKI.

Wieczór pieśni polskiej.

We wzmiance, ów „Wieczór Pieśni Polskiej" poprzedzającej, zamieściłem już kilka uwag natury ogólnej, dotyczących charakteru poszczególnych utworów, z jakich składał się imponujący program wieczoru,—a więc zaznaczyłem przedewszystkiem ów podział pieśni na dwie kategorye, z których jedną stanowiły pieśni w większym lub mniejszym stopniu pierwiastkiem ludowym rozbrzmiewające, drugą—kompozycye, ze źródła twórczości indywidualnej powstałe, mniej może charakterystyczne dla „pieśni polskiej", pojętej szeroko, jako cząstka twórczości narodowej,—za to bez porównania głębiej duszę kompozytora odzwierciadlające.

Prócz tego podziału zarysował się inny jeszcze,—podział z punktu widzenia faktury utworów,—prostej, czy to pod względem budowy, czy środków harmonizacyi,—i bardziej złożonych, nowożytnym pojęciom o wyrazie muzyczno słownym odpowiadających.

Zszeregowanie wykonanych przez p. Leliwę pieśni podług wskazanego szematu, oczywiście, dokładnością szczególną odznaczać się nie może, albowiem na programie znalazły się również utwory mniej barwne, stanowiące jakby ogniwa pośrednie pomiędzy wymienionemi kategoryami.

Kolorytem ludowym, w prostej formie ujętym, nacechowane są piosnki Komorowskiego („Kalina"), Kratzera („Skrzypki swaty"), Münchhejmera („Jej usteczka") i Moniuszki („Krakowiaczek"). Ów właśnie „Krakowiaczek", dzięki niezwykle jędrnej rytmice, ujawnił cechy dla tego rodzaju utworów najbardziej typowe.

Bezsprzecznie żywiołem ludowym tchnie szeroka cantylena „Piosnki dudziarza" Paderewskiego, ale znać tu już bardziej intensywną wolę twórczą jednostki, która chociażby w takim odśpiewie, nagle w akord sekundowy wpadającym, znajduje swój wyraz. Mniejszą w porównaniu do tej „Piosnki" wartość posiada Niewiadomskiego pieśń „Na ligawce", która prócz łatwej melodyki żadną bodaj inną zaletą się nie odznacza. W sielankowym charakterze utrzymał swą ładną pieśń Żeleński („O pieśni moje").

Przechodząc do kompozycyi, pozbawionych zasadniczego pierwiastku ludowego, wymienię na wstępie „Pieśń błędnego rycerza" Galla, czarującą swym szerokim, swobodnie płynącym tematem, jednak pobudowaną jeszcze na zasadzie powtarzających się zwrotek, a więc niezbyt dla twórczości współczesnej charakterystyczną. Przejściową do twórczości tej kategoryę stanowią pieśni: Noskowskiego „Smutno", Skirmunta „Do domu", Waltera „A kiedy odchodzi", Szopskiego „Zawód", Opieńskiego „Prelud" i „Tryolet", Friedmana „Wiosenne rano",—coraz to bardziej interesujące, w ozdobniejszą ujęte formę, o wciąż potęgującej się zasadzie muzyczno-słownego skojarzenia i naturalnego rozwoju melodyki, uzależnionego od treści wiersza. Już nie muzyk, zajęty wyłącznie biegiem swej inspiracyi muzycznej, ale artysta, tworzący całkowity, nastrojowy obraz—przemawia do nas z tych pieśni. Najdoskonalszego skupienia owa twórczość nowożytna osiągnęła w pieśniach: Karłowicza „Skąd pierwsze gwiazdy", a zwłaszcza Szymanowskiego „Tyś nie umarła" i Różyckiego „Dziewczę, ty słodki motylku". Kompozycye te stanowiły najcenniejszą część programu. Niestety, zaprzepaszczona po części dzięki wykonaniu partyi fortepianowej (ta partya w repertuarze nowożytnym winna spoczywać w rękach nie mniej subtelnego, niż śpiewak—wykonawcy), pieśń Szymanowskiego przeszła prawie niepostrzeżenie. Nie sposób jednak pominąć milczeniem błędnej prozodyi jej pierwszego wiersza.

W zasadach tejże twórczości współczesnej została utrzymana pieśń niżej podpisanego, „Do poety", z głębokiem zrozumieniem i odczuciem przez p. Leliwę oddana.

Pozatem, do programu zostały włączone jeszcze: Myszyńskiej „Na fujarce", Gawrońskiego „Skonaj ty serce", Nowowiejskiego „Wisła", Rutkowskiego „Kocham cię" i Bilińskiego „Rozmowa",—kompozycye mniej lub więcej efektowne.

Cały olbrzymi program, z 23 numerów złożony, wykonał p. Tadeusz Leliwa.

Ponieważ rozbiór interpretacyi w każdym poszczególnym wypadku staje się w tych warunkach niepodobieństwem, ograniczam się więc do krótkiej oceny ogólnej.

W osobie p. Leliwy pieśniarstwo polskie posiada odtwórcę pierwszorzędnego. Wszelkie cechy i nastroje tego pieśniarstwa znajdują w nim żywy, serdeczny oddźwięk. Subtelna for-

ma, w jakiej umie on wyśpiewać każdą myśl przez kompozytora rzuconą, oraz głębokie poczucie miary artystycznej—nadają jego produkcyom charakter rzeczy skończenie dobrych. Po to, żeby stanąć na tym poziomie, na jakim stanął w stosunku do pieśniarstwa p. Leliwa, niedość jest mieć głos, mieć szkołę—newet tak wyborną, jak szkoła naszego śpiewaka,—albowiem o równej wartości wykonania rzeczy tak różnorodnych, z jakich składał sie, np. program omawianego „wieczoru"—nie mniej niż głos—stanowi inteligencya artystyczna, owo skojarzenie się odczucia ze zrozumieniem, które dopiero utworom, do nowożytnej sztuki zaliczanym, skończenie wykwintną formę nadać potrafi. Owa inteligencya była najcenniejszą może zaletą, jaką na „Wieczorze Pieśni Polskiej" ujawnił p. Leliwa.

W. T. D.

Wieczór Artystyczny.

Proszeni jesteśmy o przypomnienie naszym czytelnikom, że jutro odbędzie się w „Ogniwie" zapowiedziany „Wieczór Artystyczny" zakończony tańcami. Rozpoczęcie takowego punktualnie o g. 8 ej wieczór. Dobór wykonawców, oraz gorliwość i zapał z jakimi młodzież krząta się około urządzenia całości, wróżą temu wieczorowi duże powodzenie, co ze względu na cel—zapewnienia biednej chorej dziatwie środków na wyjazd na letniska—jest bardzo pożądane. Pozostałe bilety można nabywać dzisiaj jeszcze w biurze Tow. Dobr. (M. Żytomierska 8), w dzień zabawy, od g. 12 ej w południe w „Ogniwie".

Uwaga. Pozyskany został łaskawy współudział śpiewaczki p. Abramowiczówny, oraz akompaniament pani Layman-Lize.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Włodzimierz Kaulen; Karol Reingold z Moskwy; Aleksander Filipow, rotmistrz, z Łucka; A. Bernar, kupiec, z Odesy; R. Herngross, adwokat przysięgły, z Wilna; Michał Jakowlew, generał, z Płoskirowa; Paweł Samojłow z Charkowa; Barbara Samojłowa z Charkowa; Anna Subbotina z Petersburga; Eugenia Awjerino z Petersburga; Piotr Kuzniecow z Petersburga; Karol Bałkin, inżynier, z Petersburga; E. Bałkina; Sergiusz de Witte, inżynier z Humania; Katarzyna Ralli, ob., z Brailowa; Joanna Roue z Brailowa.

Grand-Hôtel: pp. Włodzimierz Kowalewski z Petersburga; J. Stafsberg z Rygi; Jakób Reych z Moskwy: Zygfryd London z Warszawy; Alfons Szczawiński z Petersburga; Mikołaj Awraamow z Odesy; Regina Skorko z Petersburga; Fryderyk Szormoch z Warszawy; Jerzy Fiediuszyn z Charkowa.

Hotel François: pp. Mikołaj Malinin z Saratowa; Mikołaj Janowski; Piotr Janczys z Odesy; Lubomir Iwaniszewicz z zagranicy; Aleksander Zieleński z Konotopu: Anna Otrochowa z Warszawy: Bronisław Orłowski z Kamieńca; Konstanty Znaczkowski z Janpola.

Hotel Ermitage: pp. Piotr Baranow, generał, z Równego.

Hotel Hładyniuka: pp. Dymitr Diatkow, inżynier, z Moskwy; M. Emeljanow, kupiec, z Charkowa; F. Czen, kupiec, z Berdyczowa; A. Wieligorski, of., z Nieżyna; Jerzy Czułkow z Moskwy. Włodzimierz Seeler z Rostowa; Włodzimierz Sysojew z Rostowa; Konstanty Pierewałow, of., ze Skwiry, Sergiusz Bryling, inżynier, ż Mosk—y.

Hotel Francuski: pp. Mikołaj Popow, prez. m., z Hajsyna; Stanisław Jarocki, obywatel, z Winnicy; Michał Seliwerstow, kupiec, z Tiumienia; Zygmunt Dawidow z Moskwy; Mieczysław Górecki, obywatel, z Warszawy; Józef Stamirowski, obywatel, z Warszawy.

Hotel Rosya: pp. Z. Kłopotun Chłopotunow; F. Olejnikowa; W. Pomerancew z Tuły; Marya Mamczec; Marya Rieszotnikowa, artystka, z Woroneża; Marya Sieraja z Piriat.; Ch. Małysz; M. Mont, lekarz, z Symferopola; N. Makarow z Kremienczuga; B. Mont; T. Małysz; Mikołaj Jermolenko, inżynier, z Odesy; Natalia Małachowa; Jan Kostko; Olga Sawicz z Czernihowa; Sergiusz Porochin, artysta, z Rostowa n. D.; Michał Zacharow z Rostowa n. D.; Konstanty C'wietkow, artysta, z Rostowa n. D.; Sergiusz Renter, artysta; Michał Stefanow, artysta; Aleksander Żydołowicz; Grzegorz Zborowski z Czernihowa; Zygmunt Ułaszyn z Kożuchówki; Anastazya Zborowska.

Hotel Universal: pp. S. Rabinowicz z Prvłuk; Robert Winkert z Odesy: Marya Jurjewa z Charkowa; Aleksy Zykow z Moskwy.

KRONIKA POLSKA.

— **Zjazd techników kolejarzy.** VI zjazd techników polskich, który odbędzie się w Krakowie w czasie od 12 do 16 września n. st. b. r., obejmie zjazdy zawodowe, a pomiędzy nimi I-szy zjazd polskich techników kolejowych. Komitet tego zjazdu (przewodniczący Wł. Zborowski c. k. dyrektor kolei państw. w Krakowie) zwraca się do techników kolejowych z usilną prośbą o wzięcie udziału w zjeździe. Wyjaśnień udziela sekretarz komitetu K. Ciechanowski, Kraków, c. k. dyrekcya kolei państw.

— **Pielgrzymkę po Polsce** w pierwszej połowie lipca b. r. urządza sekcya wycieczkowa krak. „Ogniska" nauczycielskiego. Uczestnicy zwiedzą Częstochowę, Warszawę, Wilanów, Pragę, Malborg, Gdańsk, półw. Hela, Toruń, Gniezno, Poznań i Wrocław.

Koszty wycieczki, obejmujące jazdę III kl. pociągów pośp., jazdę II kl. parowcem po morzu, całe utrzymanie (śniadania, obiady, kolacye), noclegi w pierwszorzędnych hotelach, wstępy do muzeów i zamków, tramwaje i napiwki służbie wynoszą 180 K. (72 ruble) od osoby.

Zgłoszenia uskutecznia się przysłaniem zadatku w wysokości 20 K. najpóźniej do 6 czerwca. Liczba uczestników jest ograniczona, zatem lista może być wcześniej zamknięta. W wycieczce mogą brać udział osoby z poza sfer nauczycielskich. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela p. Jan Szkodziński w Krakowie pl. Matejki 11. Na odpowiedź należy dołączyć markę.

Prócz powyższych urządza sekcya wycieczkowa w lipcu wycieczkę do Szwajcaryi, a w sierpniu do Danii, Szwecyi i Norwegii.

— **Medale pamiątkowe.** Przed kilku laty grono osób w Krakowie powzięło myśl upamiętnienia ludzi zasłużonych w historyi, archeologii i sztuce przez wybijanie medali pamiątkowych. Z inicyatywy tego grona ukazały się już medale ś. p. Piekosińskiego, Bartynowskiego i inne. Obecnie przystąpiono do wybicia medalu ś. p. Zygmuntowi Glogerowi. Wykonanie matrycy powierzono p. Janowi Raszce, prof. szkoły przemysłowo-artystycznej w Krakowie. Matryca przedstawia podobiznę ś. p. Glogera z datami jego życia. Na odwrotnej stronie symboliczna Archeologia, w postaci dziewicy polskiej, odkopuje grób przedhistoryczny, w odcinku zaś sentencya ułożona przez p. Wittyga: „Silny miłością przeszłości". Ponieważ celem inicyatorów jest, po pokryciu kosztów, tylko wybicie medalu w złocie dla Muzeum Narodowego w Krakowie, postanowiono wybić liczbę medali ograniczoną, stosując się ściśle do subskrypcyi. Cenę za medal wyznaczono: w srebrze 50 koron (20 rb.) w bronzie 20 koron (8 rb.). Zamawiać można tylko u dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie, d ra Feliksa Kopery, lub u Wiktora Wittyga w Warszawie, ul. Wspólna 38.

— **Statystyka ludności.** Ludność gub. lubelskiej w r. 1910 wynosiła 1,596,659 osób, w tej liczbie katolików 1,044,792, prawosławnych 271,841, żydów 233,750, ewangelików 45,209 i maryawitów 839. Między maryawitami znaczną przewagę mają kobiety, było ich bowiem 502 na 337 mężczyzn. Ludność 14 miast gub. lubelskiej wynosiła 203,051 osób, ludność wiejska—1,393,608 osób

KROL I REPORTER.

Pisma szwedzkie zamieszczają opis następującego, podobno prawdziwego zdarzenia:

Redakcya jednego z pism powierzyła swemu współpracownikowi, młodemu reporterowi, napisanie sprawozdania z przebiegu uroczystości jubileuszowych marszałka dworu królewskiego Bromberga. Młody niedoświadczony reporter postanowił porozumieć się bezpośrednio z Brombergiem, lecz nie wiedząc, gdzie go szukać, połączył się telefonicznie z pałacem królewskim.

— Czy mówię z pałacem — zapytał reporter.

— Tak! — brzmiała odpowiedź.

— Czy można prosić do telefonu marszałka Bromberga.

— Marszałka niema w pałacu, lecz ja, o ile będę mógł, zastąpię go z chęcią — odpowiedziano.

— Będę panu bardzo wdzięczny. Jestem współpracownikiem pisma X. Chciałem się dowiedzieć kilku szczegółów z życia p. Bromberga. Pan zapewne go zna?

— O tak! Jestem jego przyjacielem.

— Z kim mam przyjemność mówić — zapytał wtedy reporter.

— Z królem — brzmiała odpowiedź.

— Z kim? — zawołał, niedowierzając swym uszom współpracownik pisma.

— Z Gustawem V.

I król jeszcze raz zaproponował udzielenie wiadomości o Brombergu, ale oszołomiony i wystraszony reporter rzucił słuchawkę i uciekł od telefonu. Kiedy wieść o tem zdarzeniu rozeszła się wśród dziennikarzy, doświadczeni gazeciarze wydali krótki sąd o swym młodym koledze:

— Fuszer! Stracił świetną okazyę do zrobienia wywiadu z królem.

Szulernia odcięta od świata.

Pisma paryskie podają wiadomość o następującym „zatargu dyplomatycznym". Na samym końcu francuskiej Riviery, gdzie styka się ona z Włochami, znajduje się śliczny kawałek ziemi, noszącej nazwę „Czerwonych Skał" i należącej do terytoryum włoskiego. Ponieważ ze strony włoskiej odcięte są „Czerwone Skały" wysokiem pasmem górskiem, przeto wstęp na nie możliwy jest jedynie przez ziemię francuską. Na „Czerwonych Skałach" urządziła grupa spekulantów wytworną jaskinię gry, która cieszyła się wielkim popytem, ściągając mnóstwo turystów na ruletę, oraz *trente et quarante*. To wszakże nie podobało się administracyi francuskiej Mentony, której „bank" cierpiał poważnie wskutek konkurencyi. Aby tedy pozbyć się konkurenta, administracya Mentony wraz z jej ludnością zamurowała wszelkie drogi wiodące do „Czerwonych Skał", tak, że cypl odcięty został od świata. Rząd włoski wystosował notę w tej sprawie do francuskiego.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Kandydatura.

Wiedeń (Wł.). Jako poważnego kantydata na marszałka krajowego Galicyi, na miejsce hr. Badeniego, wymieniają Antoniego Wodzickiego.

Przybycie arcyksięcia.

Lwów (AP). Na czele swego szwadronu dragonów przybył z Pragi do Kołomyi przyszły następca tronu Karol Franciszek Józef, powitany uroczyście przez ludność. Arcyksiążę przyjął deputacyę od szlachty polskiej.

Kołomyja (Wł.). Wczoraj po poł. przybyłego z pułkiem dragonów arcyksięcia Karola Franciszka Józefa, przyszłego następcę tronu w Austro-Węgrzech powitał burmistrz i 70 przybyłych ziemian z całej Galicyi, których arcyksiążę przyjął w starostwie. W przemowie powitalnej Witold książe Czartoryski (ordynat) zaznaczając, że polacy wielce są radzi powitać w swoim kraju wnuka arcyksięcia Karola Ludwika, ich ukochanego opiekuna i rzecznika ich interesów, uważają za szczęśliwą wróżbę, że arcyksiążę z małżonką w pierwszym roku szczęścia małżeńskiego zamieszkał w Galicyi. Arcyksiążę w odpowiedzi swej podziękował za powitanie. Przyjęcie trwało godzinę.

Rosya a Austrya.

Wiedeń (Wł.). Ambasador rosyjski oświadczył urzędownie austryackiemu ministrowi spraw zagranicznych, że rząd rosyjski potępia antyaustryacką kampanię, prowadzoną przez „Now. Wremia", z którem to pismem zerwał zupełnie stosunki.

Nowe katastrofy morskie.

New-York (Wł.). Z Halifaksu telegrafują do „New-York Heraldu", że parowiec angielski „Grey" w pobliżu Cap Union osiadł i rozbił się na mieliźnie. Na „Grey'u" znajduje się 200 pasażerów. Parowiec telegrafuje, że może doczekać się przybycia z pomocą innych parowców.

Na Węgrzech.

Wiedeń (Wł.). Następstwem ustąpienia Khuen'a Hederwary'ego będzie zniesienie stanu wyjątkowego w Chorwacyi. Następca—Lukacs obejmie rządy z obietnicą wprowadzenia głosowania powszechnego.

Choroba Clemenceau.

Paryż (Wł.). Clemenceau jest ciężko chory i będzie poddany poważnej operacyi.

Pośrednictwo pokojowe.

Rzym (AP). Dyplomata włoski, interwiewowany przez korespondenta „Corriere d'Italia", oświadczył, że wrazie otrzymania od Turcyi nieprzejednanej odpowiedzi, państwa albo się zrzekną pośrednictwa, pozostawiając Włochom swobodę działania lub też wystąpią z własnymi warunkami, działając w Konstantynopolu energicznie. Nowy krok będzie skuteczniejszy, jeśli zabiegi dyplomacyi poparte zostaną przez akcyę wojenną.

Zajęcie niektórych wysp Egejskich nie pozostanie bez wpływu na rokowanie.

Bombardowanie Dardanelów.

Paryż (Wł.). Donoszą telegraficznie z Konstantynopola, że na Dardanelach flota włoska bombarduje baterye portu „Kum Kallissi". Okręt włoski zatonął.

Berlin (Wł.). Otrzymano tu wiadomości o bombardowaniu Dardanelów przez włochów i o uszkodzeniu okrętu włoskiego.

Otwarcie parlamentu tureckiego.

Konstantynopol (Wł.). Sułtan otworzył sesyę parlamentu tureckiego. Mowę tronową przyjęto oklaskami. Na otwarcie sesyi stawiło się zaledwie 100 posłów, wobec czego posiedzenie nie odbyło się. Podczas ceremonii otwarcia parlamentu nadeszły wiadomości o bombardowaniu przez włochów fortu „Kum Kallissi" w Dardanelach i zatopieniu okrętu włoskiego przez pociski działowe z twierdzy.

Wojna włosko-turecka.

Londyn (AP.) Do „Times'u" donoszą z Zahory, że w pobliżu góry Pelion zauważono włoskie statki wojenne płynące na północ.

Rzym (AP.) „Tribuna" potwierdza pogłoskę o decyzyi zajęcia Bomby.

Aleksandrya (AP). Wobec ukazania się krążowników włoskich na wodach egipskich do Aleksandryi przybył krążownik angielski w celu ochraniania neutralności wód egipskich.

Berlin (Wł.) Donoszą tu telegraficznie, że w okolicach wyspy Lemnos ukazało się 6 torpedowców włoskich.

Wybory w Turcyi.

Konstantynopol (AP). Wybory w stolicy zostały ukończone. Wybrano 10 posłów, wszyscy z partyi rządowej. Ogółem w kraju wybrano 160 posłów, w tej liczbie 6 członków opozycyi i jednego niezawisłego.

Na granicy persko-tureckiej.

Urmia (AP). Turcy zabronili wywożenia zboża z okręgu sułduskiego do Urmii. Zboże przeznaczone jest na potrzeby tureckich wojsk pogranicznych. Wśród kurdów panuje silne wzburzenie przeciwko turkom, którzy żądają od nich pełnienia powinności wojskowej w charakterze wojsk nieregularnych.

Sprawy perskie.

Tabrys (AP). Wyjechał Serdar-Nus-Rat w towarzystwie przedstawiciela gubernatora karadżadagskiego, w celu prowadzenia rokowań z szachsewenami w sprawie przerwania buntu i poddania się Szudżia-ud-Daoulehowi.

Następca Brissona.

Paryż (AP). Kandydatura Delcasse'go na prezydenta izby wzmacnia się.

Przyjaciele Delcassé'go zapewniają, że przyjmie on kandydaturę, jeśli poprosi go o to większość republikańska.

Krążą pogłoski, że Briand, którego kandydatura była wystawiona, zrzekł się takowej.

Spotkanie monarchów.

Korfu (AP). Przybył król grecki i następca tronu. Powitał ich cesarz Wilhelm.

Z Maroka.

Paryż (AP). Do agencyi Havasa donoszą z Tangeru: „Według niesprawdzonych jeszcze pogłosek, w Fezie wszczął się bunt wśród żołnierzy szeryfa i rozruchy wśród ludności".

Paryż (AP). Donoszą z Tangeru, że sułtan oblężony jest we własnym pałacu przez zbuntowanych żołnierzy. Kilku oficerów, podoficerów i inspektorów zabici. Konsulaty nie uległy żadnym gwałtom. Potyczki trwają.

Paryż (Wł.). „Echo de Paris" donosi, że w Tangerze większa część wojsk sułtańskich zbuntowała się. Większość ludności przyłączyła się do zbuntowanych. Załoga francuska w okolicach Tangeru wynosi tylko 1,500 ludzi. Linia telegraficzna Fez-Tanger zerwana.

Pożyczka chińska.

Londyn (AP). Rosya i Japonia urzędownie doniosły rządowi angielskiemu, iż przyjmują one zaproszenie do udziału w równym stopniu z Anglią, Francyą, Niemcami i Stanami Zjednoczonemi w emisyi pożyczki dla reorganizacyi Chin w sumie 60 milionów funtów sterlingów.

Sprawy chińskie.

Londyn (AP). Udział Rosyi i Japonii w pożyczce chińskiej zawarunkowano uznaniem specyalnych interesów Rosyi i Japonii w Mongolii, Mandżuryi i Chinach zachodnich.

Sprawy mongolskie.

Urga (AP.) Rząd mongolski otrzymał od Juan-Szi-Kaja telegram. Według pogłosek nie zgadza się on na interwencyę obcą w sprawy mongolsko-chińskie. Juan-Szi-Kaj proponuje chutuchcie zrzec się niezawisłości i donosi o wydelegowaniu przez siebie do Urgi dla prowadzenia rokowań osób upoważnionych, które widocznie wyjechały już z Pekinu. Rząd mongolski jak i dotychczas nie jest skłonny do prowadzenia bezpośrednich rokowań z chińczykami.

Urga (AP.) Utworzone zostało rosyjsko-mongolskie T-wo składów komisyjnych. Do składu towarzystwa należy 5 ministrów mongolskich i były plenipotent banku rosyjsko-chińskiego. Towarzystwo ma na celu ustalenie bardziej ścisłych stosunków handlowych pomiędzy Rosyą a Mongolią.

Petersburg (Wł.) Do „Rieczi" telegrafują z Londynu jakoby Rosya otrzymała w Mongolii poważne koncesye.

Po katastrofie.

New-York (AP.) Na statku „Carpathian" znajduje się 705 ocalonych pasażerów „Titanic'a", w tej liczbie pasażerowie 3-ej klasy i 100 osób z załogi.

Halifax (AP.) Statkowi kablowemu „Minia" doniesiono za pomocą telegrafu bez drutu, jakoby na parostatku „Baltic" znajduje się 250 pasażerów „Titanic'a".

Londyn (AP.) Wiceminister handlu otrzymał od ministra handlu Timaszewa telegram kondolencyjny z powodu zatonięcia parostatku „Titanic".

New York (Wł.) Brak dotąd ścisłych wiadomości o liczbie ocalonych przez „Carpathian" pasażerów „Titanic'a".

Rozgorączkowany tłum, podejrzywając, że dyrekcya „White-Star-Line" w dalszym ciągu ukrywa prawdę, wtargnął do biur Towarzystwa i zniszczył urządzenie.

„White-Star-Line" zataiła w poniedziałek katastrofę w ciągu doby w celu umożliwienia reasekuracyi zaprzyjaźnionym Towarzystwom.

„Carpathian", walczący również z górami lodowemi i burzą, oczekiwany był d. 5 (17) kwietnia przed północą.

New York (Wł.) Minister handlu Nagel po konferencyi z Taftem przybył osobiście w celu dopilnowania londowania rozbitków.

Echa mowy Kokowcewa.

Petersburg (Wł.). Natchniona mową premiera, wygłoszoną w Moskwie, „Rossija" doradza kupcom i przemysłowcom rosyjskim, aby wszelkimi środkami dopomagali rządowi, współdziałając z nim i nie wkraczali na drogę opozycyjną, na którą skierowują ich zwolennicy gry politycznej.

„Now. Wrem." dopatruje się w mowie premiera stwierdzenia trwałości nowego ustroju.

„Riecz" zwraca uwagę na stały optymizm Kokowcewa raz jeszcze ujawniony w Moskwie i na brak programu politycznego.

„Wiecz. Wrem." pisze, że po mowie Kokowcewa w sferach parlamentarnych zapanowało ożywienie; „październikowcy" stwierdzają zbliżenie się premiera do grup społecznych. Mowa Kokowcewa, ich zdaniem, dowodzi, iż rząd zainteresowany jest, aby w przyszłej 4 ej Dumie istniała większość umiarkowana.

Opozycyoniści twierdzą, że mowa Kokowcewa jest pomocą rządową kandydaturom obecnej większości Dumy — do 4-ej Dumy.

Mówią również, iż mowa Krestownikowa ujawnia zamiar kupców moskiewskich usunięcia Guczkowa.

Berlin (Wł.). „Foss. Ztg.", z powodu mowy Kokowcewa w Moskwie, oświadcza, że polityka rządu rosyjskiego, skierowana ku popieraniu podczas wyborów kandydatów stronnictw rządowych, ujemnie wpłynie na wywóz zboża z Rosyi, a więc i na źródło finansów rosyjskich.

Krwawe rozruchy w kopalniach leńskich.

Petersburg (Wł.). Otrzymano wiadomość, że tłumy robotników wyruszyły do kopalni teodozyjskiej (w kopalniach leńskich) w celu usunięcia pracujących robotników. Wojsko tłum wstrzymało wystrzałami. Obecnie pracują tylko w kopalni Andrzejewskiej.

Irkuck (AP). Sytuacya w kopalniach leńskich znacznie się zaostrzyła. Wojsko uciekało się do użycia broni. Zabito 107 robotników i zraniono 80.

Szpieg pruski.

Petersburg (Wł.). „Wiecz. Wrem." donosi, że na stacyi Wierzbołowo żandarmi aresztowali komisarza pruskiego Dreslera, podejrzywanego o szpiegostwo. Władze rosyjskie posiadają dowody rzeczowe winy Dreslera. Oprócz Dreslera aresztowano jeszcze dwie osoby.

Kary za roztrwonienie.

Petersburg (Wł.). Na zjeździe przedstawicieli „arteli giełdowych" odczytano referat o konieczności zwiększenia kar sądowych za roztrwonienie.

Bankructwa „kantorów bankierskich".

Petersburg (Wł.). Dyrektor kancelaryi kredytowej Dawydow w rozmowie z współpracownikiem „Wiecz. Wrem." oskarża publiczność, iż zbyt ufa przedsiębiorstwom bankierskim wątpliwej wartości. Z bankructwami takich przedsiębiorstw rząd nie może walczyć obecnie, gdyż prawo nie wymaga pozwolenia rządu na otwarcie takich biur. Dopiero do 4-ej Dumy zostanie wniesiony projekt odpowiedni.

Odmowa.

Petersburg (Wł.). Towarzystwo walki z chorobą raka zwróciło się do Kokowcewa z prośbą o wyasygnowanie potrzebnych sum na budowę „instytutu dla badań nad chorobą raka".

Kokowcew odpowiedział, że taki wydatek jest dla rządu uciążliwy, wobec czego należy zwrócić się do dobroczynności publicznej.

Zadowolenie „Russ. Znami"

Petersburg (Wł.). „Russk. Znamia" ogromnie jest zadowolone, że ministerstwo oświaty zadaje nowy cios rewolucyi, usuwając z uniwersytetu petersburskiego polaka Petrażyckiego i żydów: Kaminkę i Pergamenta.

Konfiskata „Zwiezdy".

Petersburg (AP). Skonfiskowano Nr. 2-gi gazety „Zwiezda".

Redaktora pociągnięto do odpowiedzialności z art. 129 now. kod. karn.

Proces anarchistów.

Petersburg (AP). Izba sądowa rozważywszy sprawę bandytów operujących w okolicach Siestroriecka pod nazwą „anarchistów-komunistów" skazała 10 osób na ciężkie roboty od 4 do 20 lat.

Powrót Kokowcewa.

Petersburg (AP). Powrócili sekretarz stanu Kokowcew i Kriwoszein.

Zebranie październikowców.

Moskwa (AP). W gmachu giełdy zbożowej odbyło się tłumne zgromadzenie październikowców. Wiceprezydent Dumy Kapustin mówił o wyborach i działalności Dumy trzeciego powołania, zalecał wybierać osoby broniące jedności, potęgi i dobrobytu Rosyi, pod berłem Samowładnego Monarchy, oraz dążących do urzeczywistnienia manifestu z d. 17 października. Mówca wyraził nadzieję, że w setną rocznicę uwolnienia Rosyi od najścia cudzoziemców nie zwycięży wpływ nierosyjski.

Pożar w admiralicyi.

Petersburg (Wł.). Wczoraj w nocy w gmachu admiralicyi w wydziale marynarki podwodnej wynikł pożar. Spłonęła szafa z książkami i planami.

Różne.

Niżny Nowogród (AP). Kra zerwała i uniosła na Wołdze dwie przystanie T-wa żeglugi Kamienskich wraz z załogą złożoną z sześciu osób. Załodze udało się zejść z przystani po upływie 2 godzin, gdy zostały one zatrzymane przez lód.

Rostów nad Donem (Wł.). W pobliżu Taganrogu zatonął podczas burzy okręt żaglowy z ładunkiem soli. Cała załoga uratowana.

Petersburg (Wł.). Wczoraj w nocy w hotelu nieznany młodzieniec zabił młodą kobietę, która posiadała paszport na nazwisko Ilinowej, poczem zastrzelił się. Przy samobójcy znaleziono paszport wydany Warachowinowi, subjektowi handlowemu. Przypuszczają, że dokomenty te są fałszywe i że zabita i samobójca powrócili samowolnie do Petersburga z wygnania administracyjnego.

Giełda Petersburska.

Dnia 5 kwietnia 1912 r.

4% Renta Państwowa	91⅛
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	86⅜
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	86
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	461
5% „ „ 1866 r.	356
5% Obl. prem. Szlach. Banku	333
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	521
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	390
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	160
„ Brańsk. Fab. Szyn	—
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	269
„ Putiłowsk.	159
„ Bakińsk. T wa Naftow.	537
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	207
„ Kol. fabr. maszyn	230
„ M. K. Wor. kol.	980
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	178
„ Poł. Doniecka kol. żel.	232
„ Mosk. Kazań. kolej	527½
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	319
„ Fabryk Malcowskich	329
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	104⅝
5% „ 1906 r.	103¾
5% Świadectwa włościańskie	99¼
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4½% „ „ „ „ „	—

Usposobienie z walorami państwowymi mocne; z papierami dywidendowymi nierówne i chwiejne; z premiówkami pierwszej emisyi w dalszym ciągu zwyżkowe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 5-go kwietnia 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 215.025 kup. 215 975

Kurs wekslowy na Petersburg za 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.00
Dyskonto prywatne	3⅝%

Usposobienie mocne.

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	265.00
Cena najwyższa	267.00
4% renta państwowa 1894 r.	90.80
4½% pożyczka 1909 r.	101.35
5% pożyczka rosyjska 1906 r. (bez kuponu)	106.60
[illegible]	[illegible]

Usposobienie słabe.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska r. 105

4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup 100¾

Usposobienie ospałe.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. —.—

4½% pożyczka rosyjska 1909 r. 96¼

Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r. 103.65

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegramy specyalny).

Czystopol.—Usposobienie małoczynne. Żyto włościańskie w nat. 100/110 zoł. 1 rb. 06 — 1 rb. 08 kop; owies włościański w nat. 50.60 zoł. 82—85 kop.; mąka żytnia 10 rb. 50 kop.; gryka 90 — 92 kop.

Mikołajów.—Usposobienie bardzo ospałe. Pszenica girka ułka w nat. 9 pud. 20 funtów 1 rb. 28 kop.; żyto w nat. 9 pud. 5 funt. 1 rb. 01 kop.; jęczmień 1 rb. 13 kop.; owies biały 98 kop.

Petersburg —(Holenderska). Owies nadwołżański 1 rb. 10— 1 rb. 11 kop., wiacki 1 rb. 10 — 1 rb. 11 kop., zamoskiewski 1 rb. 17 — 1 rb. 18 kop.; kasza gryczana 1 rb. 51 kop.

Berlin.—Usposobienie z pszenicą bardzo mocne; z żytem—mocne; z owsem—spokojne. Pszenica na termin bliższy 228¾ mar., na dalszy—228¼ mar.; żyto na termin bliższy 194½ mar., na dalszy—196⅛ mar.; owies na termin bliższy 198⅝ mar., na dalszy—199¼ mar.; jęczmień rosyjsko-dunajski 190 — 193 mar.

ROZMAITOSCI.

Sygnały z wieży Eiffla. Meteorologowie wyzyskali—jak wiadomo—wieżę Eiffla do ważnych badań zjawisk atmosferycznych. Gdy wynalazł Marconi telegraf bez drutu, pokazało się, że wieży Eiffla można użyć do tego nowego sposobu telegrafii bez drutu.

W ostatnich czasach urządzono na wieży Eiffla stacyę do dawania znaku czasu dla statków; krążących po wodach morskich. O trzy kwadranse na 12 w nocy wstrzymuje się wszelkie wysyłanie depesz zwykłych z wieży Eiffla, którą łączy się teraz przewodnikiem z paryskiem obserwatoryum astronomicznem. Na kilka minut przed 12 daje się z wieży kilka znaków uprzedzających, iż wkrótce nastąpi znak północy. Punktualnie o 12 w nocy daje obserwatoryum astronomiczne w Paryżu znak północy z wieży, który natychmiast otrzymują statki na morzach.

Dla wszelkiej pewności i w celu poprawienia omyłki daje się z wieży Eiffla jeszcze dwa znaki: jeden o dwie, drugi o cztery minuty później.

W ten sposób otrzymują wiadomość o dokładnej północy w Paryżu statki, przebywające na morzu Śródziemnem i oceanie Atlantyckim na odległość dochodzącą do 3,000 kilometrów, na południe zatem aż do Teneryfy, jednej z wysp Kanaryjskich, i mogą co 24 godzin poprawiać swe chronometry, co jest pomocą do oryentowania się.

Wizya Ramzaya. Sławny angielski uczony Wiliam Ramzay, wypowiedział przy otwarciu wystawy środków dla zwalczania dymu, otwartej niedawno w Londynie, mowę, w której przedstawił słuchaczom swą wizyę ziemi bez węgla. Pomysł Ramzaya wyraża się w następującej koncepcyi, której realizacyę, zdaniem jego, przynieść może niedaleka przyszłość. Uczony wychodzi z założenia, że ludzkość zużywa bezużytecznie olbrzymi zapas energii przy dobywaniu pokładów węgla z ziemi; pracy tej możnaby sobie oszczędzić, spalając pokłady pod ziemią i dobywając stamtąd gaz, który wyprowadzony z pod ziemi, odpowiednio urządzonymi przewodami, może w zupełności spełniać swe dotychczasowe zadanie. W ten sposób możnaby oszczędzić olbrzymiego zapasu energii, zużywanej na dobywanie i transport węgla. Realizacya powyższego projektu, zdaniem Ramzaya, nie może napotkać na zbyt znaczne trudności. Do przeprowadzenia gazu wystarczą rury przewodowe, o sześciu calach średnicy. Natomiast urządzenie w kopalniach ulegnie zupełnemu uproszczeniu: zamiast licznych kadr robotników, wystarczy kilku dla obsługiwania odpowiednich maszyn podziemnych i stałego dostarczania węgla do spalania. Rury mogą przeprowadzać gaz na tysiące kilometrów. Jedynie w zastosowaniu do okrętów parowych projekt nie może mieć zastosowania.

Z życia prowincyi.

Żytomierz, d. 5 kwietnia.

Nie będzie to bynajmniej przesadą, gdy powiem, że jesteśmy śmiertelnie zmęczeni niepogodą. Deszcz prawie bez przerwy, coprawda urozmaicony.. gradem, to znów śniegiem,—bez jasnego promyka słońca, którego z takiem upragnieniem wyglądamy, jest u nas zjawiskiem stałem od sześciu tygodni. W ubiegły czwartek rozszalała się nad miastem i okolicą śnieżna burza i trwała półtorej doby przy północnym wietrze i nizkiej temperaturze. Ze stacyi Kozińce kolei podjazdowych donoszą, iż wichura zrywała dachy z wagonów, unosząc je na odległość 50 sążni, śnieg zaś spadł obfity i leżał warstwą miejscami półarszynowej grubości. Kwiecień więc mamy niezwykły. Nic też dziwnego, że i barometr nastrojów towarzyskich w ciągu świąt ubiegłych stale trzymał się nizko. Przesiadywano przeważnie po domach, zebrań publicznych prawie nie było, a jeśli były zapowiedziane, to nie dochodziły do skutku z powodu kompletnego braku publiczności, jak np. bal T-wa artystycznego.

Tylko opera p. Szejna, pozostawszy nadprogramowo na czas świąteczny, cieszyła się nadal nadzwyczajnem powodzeniem. Teatr codziennie był przepełniony, bilety rozchwytywano zawczasu. Jutro trupa operowa kończy swą u nas gościnę pożegnalnem przedstawieniem, na które się złożą wyjątki z różnych oper, — poczem udaje się na szereg przedstawień do Berdyczowa.

Święta zatem przeszły niepostrzeżenie. Rz.-katolickie T-wo dobroczynności dorocznego wielkanocnego rautu nie urządzało, — obecnie zato krząta się około obchodu Kraszewskiego. Zaprojektowano go na d. 22 kwietnia,—na całość uroczystości złoży się: odczyt, obrazek sceniczny „Kosa i kamień“ w wykonaniu miejscowych sił amatorskich, żywe obrazy ze „Starej baśni“ oraz apoteoza, podczas której śpiewać będzie mieszany chór Lutni.

Księgarnia polska p. Ziemiańskiego zapowiada na d. 14 kwietnia odczyt p. J. Bojanowskiej, redaktorki „Steru“ i przewodniczącej warszawskiego związku równouprawnienia kobiet. Odczyt wzbudzi niewątpliwie duże zainteresowanie wśród naszych pań ze względu na osobę prelegentki, jako też i na temat, który brzmi: „Kobieta, jako nowa siła społeczna“.

Wczoraj w sali zarządu miejskiego odbyło się walne zgromadzenie członków żytomierskiego oddziału ligi do walki z gruźlicą. Z odczytanego sprawozdania za rok przeszły widać, że ograniczono się do wydania paru niewielkich zapomóg chorym piersiowym. W kasie znajduje się 4,819 rb. 30 kop., nie licząc pięciotysięcznej zapomogi ziemstwa na budowę sanatoryum przeciwgruźlicznego.

Sprawa bezpłatnego ambulatoryum oparła się o trudność znalezienia na ten cel lokalu. Przewidując, że wysoka cena złagodzi uprzedzenie właścicieli domów, zebranie upoważniło zarząd do przekroczenia sumy przewidzianej w preliminarzu budżetowym. Lekarz do ambulatoryum jest już zaangażowany.

Dzień białego kwiatka odbędzie się 20-go kwietnia.

Po długiej zimowej przerwie dziś wznowiona została komunikacya autobusowa pomiędzy Żytomierzem a Berdyczowem. Do Zwiahla również autobusy kursować będą,—obecnie jednak jeszcze zły stan drogi nie pozwala na ustalenie prawidłowego ruchu. Przedsiębiorstwo autobusowe nabył od T-wa p. Mierzwiński z Kijowa.

Włoszek.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Zatwierdzenie na urzędzie.** Gubernator podolski zatwierdził wybór p. Adama Turzańskiego na urząd przewodniczącego lityńskiej rady miejskiej.

— **Podatek ziemski w Humaniu.** Zgodnie z dokonaną przez izbę skarbową repartycyą podatków ziemskich m. Humań ma opłacić 41,798 rb podatku ziemskiego powiatowego i 19 374 rb. podatku ziemskiego gubernialnego.

— **W oczekiwaniu kolei Podolskiej.** Mieszkańcy Starokonstantynowa z niecierpliwością oczekują wybudowania linii kolei Podolskiej od Szepetówki do Płoskirowa, która to linia ma połączyć Starokonstantynów z siecią kolejową całego kraju. Niecierpliwość ta jest tembardziej zrozumiała, że Starokonstantynów zwłaszcza na wiosnę jest zazwyczaj jakgdyby odcięty od całego świata. Od stacyi kolejowych Połonne i Szepetówka, przez które przeważnie odbywa się komunikacya ze Starokonstantynowem, odległe są przeszło o 50 wiorst drogi gruntowej, która z wiosną staje się wprost niemożliwą do przebycia. Poczta wyprawiana z Połonnego o godz. 9-ej rano w zwykłych warunkach przychodzi do Starokonstantynowa o godz. 2 po poł., a podczas wiosennego lub jesiennego bezdroża idzie dwa razy tak długo i przychodzi dopiero o godz. 7 — 8 wieczorem. Podróżni udający się w stronę Równego, Brześcia, zmuszeni są jechać przez Płoskirów (szosą 45 wiorst) i później zataczać olbrzymie koło koleją.

— **Sklep współdzielczy.** We wsi Olszanicy pow. wasylkowskiego od dłuższego już czasu trwają zabiegi nad zorganizowaniem tam stowarzyszenia współdzielczo-spożywczego. Przesłana w swoim czasie do zatwierdzenia ustawa została przez władze odrzucona, podano ustawę po raz drugi, poczem uzyskano zatwierdzenie, i oto w d. 1 kwietnia odbyło się zebranie organizacyjne, na którem stowarzyszenie zostało ukonstytuowane. Sklep ma być otwarty od czerwca r. b. Udziałów pięciorublowych złożono na sumę 1,062 rb. Miejscowy kramarz — żyd proponował organizatorom 300 rb. za poniechanie zamiaru. Takiż wypadek miał miejsce w sąsiedniej wsi Starkach, gdzie za nieotwieranie sklepu współdzielczego żyd handlarz obiecywał zapłacić 300 rb.

Z giełdy cukrowej.

Usposobienie z kryształem dla rynku wewnętrznego w dalszym ciągu pozostaje słabe i małoczynne. W sprzedaży hurtowej nadal panuje niepewność. Co do dalszych konjunktur na rynku cukrowym, kryształ gotowy na przeciętnych stacyach kolei Południowo Zachodnich notowano po 3 rb. 81 k — 3 rb. 82 kop., to jest o 33 kop. po niżej ceny normalnej. Porozumienie w sprawie dodatkowego wywozu cukru rosyjskiego wpłynęło na zniżkę cen cukru wywozowego. Jednocześnie spadły prawa konwencyjne, a świadectwa cesyjne zaczęły iść w górę i obecnie podniosły się z 57 do 70 kop. na pudzie.

Na rynku rafinadowym dotychczas nie nastąpiło polepszenie. Po ostatniem fiasco, jakie spotkało projekt normowania emisyi rafinady z fabryk na rynek wewnętrzny, syndykat przestał istnieć. Obecnie jeden z fabrykantów postawił projekt utworzenia trustu rafinadowego na podobieństwo „Produgolu“. Proponuje on mianowicie utworzyć towarzystwo akcyjne wszystkich fabrykantów, które posiadałoby swego przedstawiciela w każdem większem mieście. Wówczas na rynku nie byłoby konkurencyi i nie trzebaby myśleć o normowaniu produkcyi. Projekt ten nie ma widoków powodzenia gdyż większość znaczniejszych fabrykantów napewno nań się nie zgodzi.

Na rynkach zagranicznych otwarcie od d. 1-go kwietnia n. st. granic państw należących do konwencyi dla dodatkowego dowozu cukru rosyjskiego w ilości 9,157.231 pudów (150 tysięcy ton) ponad przewidziane przez konwencyę 12,209.642 pudy (200 tysięcy tonn), wpłynęło na zniżkę cen, tem znaczniejszą, iż spekulacya była już dostatecznie do tego przygotowana i panowało już nader ospałe usposobienie z powodu przewlekłych rokowań w Brukseli oraz niepomyślnych z punktu widzenia handlu europejskiego wiadomości, jakie nadchodziły z Kuby. Spadek cen był bardzo szybki. Cukrownicy zagraniczni w ciągu miesiąca obniżyli ceny więcej niż o 40 kop. na pudzie, czem zmusili rosyjskich do trzymania swego produktu w składach. Jednem słowem, jak to zresztą nie trudno było przewidzieć, owa emisya dodatkowa, o którą się tak dobijano, nie zażegnała obecnego przesilenia, a na rynku wytworzyły się bodaj gorsze niż przedtem warunki.

W ciągu ostatnich dni zawarte zostały następujące tranzakcye, zaregestrowane przez komisyę notowań przy giełdzie miejscowej.

1) 15 300 pudów, stacya Rozkoszówka, natychmiast po 3 rb. 85 k. (Tow. cukrowni „Udycz“—kijowskiemu bankowi prywatnemu), termin płacenia d. 25 kwietnia;

2) 38,000 pudów, stacya Monasterzyska, natychmiast, po 3 rb. 82½ kop. (Towarzystwo cukrowni „Cybulów“ — kijowskiej filii banku międzynarodowego).

3) 10,800 pudów, stacya Jagotin, na kwiecień, po 3 rb. 80 kop. (cukrownia Jagotyńska—bankowi);

4) 19 800 pudów, stacya Białokołodeź, na kwiecień — maj, po 3 rb. 89 kop. (cukrownia Białokołodeź — spekulantowi).

Świadectwa cesyjne:

5) 50,000 pudów, na kwiecień—czerwiec, po 70 kop. (J. Gepner — M. Zaksowi).

Prawa konwencyjne:

6) 30,000 pudów po 44 kop. (Warszawski bank Handlowy — Dom. Handl. Bregman i Sp.).

Rozkład jazdy pociągów.

Od 15-go października 1911 r.

Na kol. Południ.-Zachodniej:

Nr 1. Kuryer I i II kl. Odesa, Elizawetgrad, Kiszyniów — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 33 z rana.

Nr 3. Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Warszawa, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 35 z rana, przychodzi o godz. 8 m. 39 wiecz.

Nr 5. Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o godzinie 1 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 15 z rana.

Nr 7. Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 48 z rana.

Nr 9. Kuryer I i II kl. Koziatyn Brześć, Warszawa, Kalisz, Wiedeń— odchodzi o g. 7 m. 35 wieczorem. przychodzi o godz. 10 m. 37 z rana.

Nr 19/6. Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 4 m. 40 pp., przychodzi o godz. 12 m. 55 z rana.

Nr 17/4. Pocztowy I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 46 z rana.

Nr 29. Osobowy I, II i III kl. Równe, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 7 m. 50 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 22 z rana.

Nr 11. Kuryer I, II i III kl. Sarny, Wilno, Petersburg odch. o g. 9 m. 25 z rana, przychodzi o godz. 9 m. 11 wieczorem.

Nr 5. Osobowy I, II i III kl. Sarny, Kowel, Warszawa, Wiedeń, Berlin — odchodzi o godz. 11 m. 55 w nocy, przychodzi o g. 7 m. 35 z rana.

Nr 3. Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród Granica, Wiedeń — odchodzi o g. 2 m. 35 po poł., przychodzi o godz. 4 m. 37 po poł.

Nr 13. Osobowy I, II i III kl. Koziatyn, Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 35 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 27 z rana.

Nr 21 2. Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka, Fastów—odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o godz. 6 m. 10 w.

Nr 15/10. Osobowy I, II i III kl. do Białej Cerkwi odchodzi o godz. 10 m. 30 z rana, przychodzi o godz. 10 m. 17 z rana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 9 m. 53 z rana

Na kolei Moskiewsko - Kijowsko-Woroneskiej.

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o godz. 5 m. 10 wieczorem.

Pocztowo-osobowy. I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk — odch. o godzinie 12 m. 10 w nocy przychodzi o g. 5 m. 40 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — Woroneż odchodzi o g. 1 m. 5 po poł., przych. o g. 7 z rana i o g 4 15 po południu.

W wielkim wyborze:
Pończochy
Skarpetki
Koszulki trykotowe
Kalesony
Własnego wyrobu i zagraniczne

Moskwa 1882. S.-Petersburg 1870. N.-Nowgorod 1896.

ŻYRARDOWSKI MAGAZYN
KRESZCZATYK 20



CARBOLINEUM GERNANDTA
NAJLEPSZY ŚRODEK ZABEZPIECZAJĄCY DRZEWO OD GNICIA, WILGOCI ETC.
FARBY, LAKIERY i INNE PRZETWORY CHEMICZ.
DO MALOWANIA ŻELAZA, GONT. I TEKTURY SMOŁOWCOWEJ, — ORAZ GMACHÓW ZEWNĄTRZ I WEWNĄTRZ.
CENNIKI ILUSTROW. Z OKAZAMI FARB FRANCO I GRATIS WYSYŁA NA ŻĄDANIE
B. SIEDLECKI, w KIJOWIE, KRESZCZATYK 29
1027

LEPSZE CENY
za starożytne srebro, emalie, bronzy, porcelanę, oręż, obrazy etc. płaci
A. J. Zołotnicki
Kreszczatyk 23
wprost poczty
Specyalnie wysokie ceny płacę za tabakierki, miniatury, porcelanę, srebro, ryciny, brylanty, drogie kamienie i perły. **Oszacowanie i wiadomości.** Zwracać się listownie lub osobiście. Kreszczatyk 23 (wprost poczty). 179

Zarząd Dóbr „Zamiechów"
poleca piękne i zdrowe
Sadzonki Sosny Pospolitej
1—2 letnie drzewka, wyhodowane na dobrej ziemi podolskiej. Poczta telegraf Zamiechów, gub. podolska, stacya kolejowa Kopajgród.
1830 Zarządzający **Klemens Korczyński**

FABRYKANCI **Saratowskich Sarpinek**
D. i H. **„E. Meyer"** Kijów, Kreszcz. № 14.
W czasowo otwartym magazynie wielki wybór **Saratowskich Sarpinek** jedwabnych, półjedwabnych i zwykłych, pończochy z sarpinkowej przędzy jak również chińska czesucza. Ceny fabryczne i stałe. 164

Specyalna farbiarnia i chemiczna pralnia ubrań
Zajcewa
Prorezna Nr 2, telef. 16-63.
Przyjmują się do prania koszule, kołnierzyki, mankiety. Obstalunki terminowe wykonywują się w ciągu 5 godzin. 1825
Filia przy fabryce: M. Dorohożycka Nr 19 B. wł. 6.

„TYGODNIK PODOLSKI"
JEDYNY ORGAN POLSKI na PODOLU 1450
wychodzi od grudnia 1910 roku w Płoskirowie
pod redakcyą **Stefana Zembrzuskiego.**

„Tygodnik Podolski" podaje szybkie i dokładne informacye z Podola, Wołynia i Ukrainy, jak również i z kolonii polskich na Południu Rosyi.

„Tygodnik Podolski", zamieszcza artykuły w kwestyach społecznych i literackich, w każdym numerze daje przegląd polityczny i wiadomości ze wszystkich ziem polskich, w odcinku podaje celniejsze utwory beletrystyczne.

Prenumerata wynosi: rb. **5** rocznie, rb. **3** półrocznie i **1** rb **50** kop. kwartalnie.

Ogłoszenia: przed tekstem kop. **40** i po tekście kop. **20** za wiersz petitu.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: **PŁOSKIRÓW, g. Podolskiej.**

Równe, g. wołyń.
Prenumeratę i ogłoszenia do
„Dzien. Kijowsk."
przyjmuje 1496
p. Ludw. Rutkowski
Ksiągarnia i Skład mat. piśmie.

Berdyczów kijowsk. gub.
prenumeratę i ogłoszenia do „Dziennika Kijowsk." przyjmuje
Kantor Rolniczo - Handlowy
KSIĘCIA FELIC. GIEDROYCIA
Jurydyka d. własny.

KSIĘGARNIA i SKŁADY NUT
LEONA IDZIKOWSKIEGO
W KIJOWIE I W WARSZAWIE
POLECAJĄ WYDANE WŁASNYM NAKŁADEM:
HELENY MNISZEK
1914 (autorki „Trędowatej" i „Ordynata").
PANICZ
Powieść współczesna. Wydanie w 2-ch tomach z portretem autorki. Cena Rb. 3, z przesyłką pocztową Rb. 3.30, (za zaliczeniem o 10 kp. drożej), w oprawie w płótno z wyciskami Rb. 3.80 kp.

JEGO ŻARŁOCZNA MOŚĆ — BURAK... Szkice ukraińsko-kontraktowe przez Hr. Adama Rzewuskiego Cena Rb. 1.—

BARD POLSKI. Najobszerniejszy i najtańszy dziś zbiór utworów poetów polskich. Zebrał i ułożył *Bolesław Koreywo*. Okładkę rysował Stefan Bukowski. Cena Rb. 1.25 kp. W oprawie płóciennej, ozdobnej Rb 1.75 kp.

SŁONECZNIKI Powieść z życia kobiet przez *Bohowityna*. Wydanie drugie. Cena Rb 1.50 kp.

MŁODZIEŻ POLSKA w Uniwersytecie Kijowskim przed rokiem 1863. Napisał *Maryan Dubiecki*. Książka ozdobiona portretami dwuch ostatnich profesorów-polaków oraz rzadkiemi dziś podobiznami ówczesnych studentów. Cena Rb. 1.—

Z PRZESZŁOŚCI. Wspomnienia z roku 1861 - 1862. Treść: I. Zjazd Horodelski. II. Moje pierwsze wygnanie na stepy Kipczaku. Napisał *Maryan Dubiecki*. Cena Rb. 1.50 kp.

DAR HELIOGABALA Zbiór nowel przez *Hajotę* (z portretem autorki). Treść: Dar Heliogabala. List. Ta ostatnia kropla. Bezimienny kwiatek. Autentyczny Bruno. Co go ocaliło. Spóźniony kwiatek. Cena Rb. 1.20 kp.

PODNIEBIE. Z kroniki czwartego piętra na Włodzimierskiej. Powieść z życia młodzieży warszawskiej przez *Edwarda Paszkowskiego*. Cena Rb. 1.50 kp

HAKATA. Powieść współczesna na tle walki ekonomiczno-narodowościowej w Wielk. Księstwie Poznańskiem. Napisał *Ludwik Romocki*. Cena Rb. 1.50 kp.

GRZECH MIŁOŚCI. Powieść dzisiejsza przez *J. Sł. Wrzosa*. Autor poświęca książkę; „smutnym i porzuconym duszom kobiecym — i tym, co z miłości lecą bezwiednie w przepaść". Cena Rb. 1.20 kp.

POEZYE L. RYDLA. Wydanie trzecie znacznie powiększone, z portretem autora i okładką rysunku W. Bukowskiego. Cena Rb. 1.35 kp., w oprawie płóciennej Rb. 2.—

MELANCHOLIA. Zbiór nowel poety jubilata *Kazimierza Przerwy-Tetmajera*. Wydanie trzecie odmienne. Cena Rb. 1.50 kp.

ZIEMIA SNU. Nowele przez *Jana Kleczyńskiego*. Treść: Książę. Zosia. Król. Cena Rb. 1.50 kp.

LATAWIEC. Legenda ukraińska przez Maryę z Zapolskich Dynowską. Cena Rb. 1.10 kp.

VII Rok istnienia.

Dziennik Kijowski

Pismo polityczne, społeczne i literackie.

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI.

„Dziennik Kijowski" wychodzić będzie w roku 1912, w siódmym roku swego istnienia, pod kierunkiem dotychczasowym i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski" w drodze dalszego doskonalenia się wprowadza w roku 1912 szereg ulepszeń w dwóch przedewszystkiem działach: **informacyjnym i literackim.**

W dziale **informacyjnym** czytelnicy „Dziennika Kijowskiego" będą obsługiwani przez szereg **własnych Agencyi telegraficznych** „Dziennika", mieszczących się we **wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą,** jako też przez Petersburską Agencyę Telegraficzną.

O życiu prowincyi dostarczać będzie wiadomości czytelnikom „Dziennika" szereg korespondentów własnych ze wszystkich okolic naszego kraju.

W dziale **literackim** „Dziennik Kijowski" drukować będzie:

dalszy ciąg — **„Listów z Afryki" Wład. Rodowicza.**

Powieść naszej znakomitej powieściopisarki, autorki „DEWAJTISA" — **Maryi Rodziewiczówny**

p. t. **„JEZIORO".**

Cykl wrażeń artystycznych **JERZEGO ŻUŁAWSKIEGO** z pod włoskiego nieba

p. t. **„Z SŁONECZNEJ PIELGRZYMKI".**

Nowelę znakomitego autora „LALKI" **Bolesława Prusa** napisaną specyalnie dla naszego pisma.

„Dziennik Kijowski" zapewnił sobie ponadto współpracownictwo **pierwszorzędnych** sił naszych literackich i naukowych.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" będzie przysługiwało w roku 1912 prawo nabywania po cenach zniżonych następujących wydawnictw:

„Dzieje Porozbiorowe Litwy Rusi" — HENRYKA MOŚCICKIEGO; „Historya Polska"—FELIKSA KONECZNEGO; „Rok Polski" „Encyklopedya Staropolska"—ZYGMUNTA GLOGERA.

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego" pozostają niezmienione:
W kraju **12** rb. rocznie, **6** rb. półrocznie, **3** rb. kwartalnie, **1** rb. miesięcznie.
Zagranicą **18** „ „ **9** „ „ **4.50** „ **150** „

Osobom, które opłacały dotychczas zniżoną prenumeratę, prawo to będzie przysługiwało nadal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk № 38.

TYGODNIK
„Lud Boży"
Popularne Pismo Tygodniowe — Narodowe i Katolickie.
Wychodzi z trzema popularnymi dodatkami:
I. Nasza Wieś, II. Gazetka dla Dzieci i III. Nauka Wiary.

Numery próbne czyli okazowe tygodnika **„Lud Boży"** wysyła się na żądanie, darmo. Najlepszym podarkiem od kapłana parafianinowi i od chlebodawcy pracującemu, czy to na gwiazdkę, czy w dniu imienin — jest **„Lud Boży". W każdym polskim domu** na **Rusi** mamy kogoś, kto z pożytkiem dla siebie i swego otoczenia **może i powinien czytać „Lud Boży".** 3

WARUNKI PRENUMERATY:
Rocznie . . . . rb. 3.— Półrocznie . . . . . rb. 1.50

Adres Redakcyi i Administracyi: Wielka-Włodzimierska № 12.



Kijowski Syndykat Rolniczy
Bulwarna 9.
Mając przedstawicielstwo, poleca wyroby następujących fabryk:

ELWORTHY Siewniki, młocarnie konne, kieraty, żniwiarki.
CLAYTON & SCHUTTLEWORTH Lokomobile i młocarnie parowe.
ECKERT Pługi, kultywatory sprężynowe.
MILWAUKEE Maszyny żniwne.
ZIMMERMANN Młocarnie koniczynowe.
HEID Maszyny do bejcowania nasion.
PLATZ Konne i ręczne pulweryzatory.

Młynki, Wialnie **Br. Röber,** Separatory - wirówki, naczynia mleczarskie i

Różne maszyny i narzędzia najlepszych kraj. i zagraniczn. fabryk.

Superfosfat, Saletra, Tomasówka, Gips, Kainit, Sól potasowa.

NASIONA polne i ogrodowe.

Cenniki na żądanie gratis i franco. 504